Nr. 274. We Lwowie Wtorek dnia 2. Października 1888. Rok XX[illegible]

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 srg., do Francji, Anglij, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Raport bismarkowski.

Lwów 1. października.

Wrażenie, wywołane raportem księcia Bismarka do cesarza Wilhelma o pamiętnikach Fryderyka, który onegdaj w obszernem podaliśmy streszczeniu, jest ogromne i stoi dzisiaj na pierwszym planie dyskusji publicystycznej. Sam pamiętnik czy dziennik cesarski zeszedł na plan dalszy, a cała uwaga koncentruje się około tego, co kanclerz państwa niemieckiego napisał teraz do swojego obecnego cesarza tegoż o ojcu. Zajęcie, wywołane publikacją raportu w całej pełni usprawiedliwione. Takiego raportu, ministerjalnego chyba jeszcze naród niemiecki ani żaden inny naród nie czytał. Być może, że w czasach dawnych, bardzo dawnych, kiedy pierwsze budowano państwa germańskie, kiedy na tronie królestwa frankońskiego zasiadała niedołężna dynastja Merowingów, ich majordomowie tego rodzaju pisywali raporty, w późniejszej jednak historji nie znajdujemy dla raportu kanclerskiego analogji. Odnosi się to w równym stopniu do pierwszej części raportu, dotyczącej osoby zmarłego cesarza, jakoteż do drugiej, w której książę Bismark niejako w konsekwencji swojego rozumowania, prosi cesarza Wilhelma o łaskawe zezwolenie na sądowe ściganie nieznanego sprawcy publikacji. Wszystko, co tylko można zarzucić monarsze i cesarzowi, a nawet daleko po za te granice, zarzuca książę kancierz Fryderykowi III., a w każdym słowie raportu znać siłę i potęgę żelazną, którą żelazny mąż stanu zgnieść wstanie każdego, kto mu wstępuje w drogę, choćby nim był własny monarcha. Że tak jest, tego dowodem echo wywołane w prasie oficjalnej pismem kanclerskiem. Zrozumiano na całym obszarze państwa niemieckiego potężny głos rozgniewanego kanclerza, a dzisiaj wszystkie tresowane przez niego gady i płazy skrzeczą na całe gardło i opluwają jadem pamięć nieszczęśliwego Fryderyka, któremu ani za życia, ani po śmierci nie było danem znaleźć łaskę w oczach majordomusa dynastji Hohenzollernów. Warto się przysłuchać tej muzyce gadzinowej.

*

Hamburger Nachrichten radują się, że po ogłoszeniu na rozkaz cesarski w oficjalnym *Reichsanzeigerze* urzędowego sprawozdania odpowiedzialnego niemieckiego męża stanu i najkompetentniejszego świadka ówczesnych wypadków i usposobienia zmarłego wielkiego cesarza — rozumie się Wilhelma I, — skonstatowano wreszcie, że tenże nawet w obec własnego syna radził być ostrożnym, że własny ojciec uważał następcę tronu w chwili tak donośnej dla całego państwa i jego przyszłości za zdolnego do popełnienia niedyskrecji na dworze angielskim ożywionym sympatjami francuskiemi! Do tego nic nie mamy dodać — powiada organ narodowo-liberalny, chyba uwagę, że polityczne zaufanie cesarza Wilhelma i księcia Bismarka do następcy tronu w czasach późniejszych zapewne nie wiele się wzniosło po nad poziom roku 1870/71, gdyż obawa popełnienia niedyskrecji na dworze angielskim wcale się nie zmniejszyła w latach późniejszych, bo ugruntowaną była na politycznych zapatrywaniach księcia, wynikłych ze złych rad temuż z pewnej strony udzielanych. A więc podług zapatrywania pisma hamburskiego, rozwijającego tylko dalej myśli, zawarte w raporcie kanclerskim, następca tronu niemieckiego a późniejszy cesarz był w latach 1870 i 1871, w których tak wybitny brał udział, bardzo blizkim zdrady stanu; a więc jego zdaniem następca tronu i późniejszy cesarz nie cieszył się zaufaniem kanclerza! W czasach panowania Merowingów majordomowie także żądali, aby królowie ich posiadali zaufanie — ale czy wiadomo Niemcom, jakie tego były skutki?

Berlińska *Post* — nie mniej uwierzytelniony organ urzędowców niemieckich — zajmuje się głównie ustępem raportu wykazującym niedokładności i błędy chronologiczne pamiętnika wynikłe z tego, że książę Fryderyk Wilhelm nie brał bezpośredniego udziału w pracach politycznych po wojnie 1870/71. Z kłamliwego i fałszywego pietyzmu dla zmarłego cesarza stara się organ półurzędowy dowieść, że Fryderyk nie pisał swojego pamiętnika w formie codziennych zapisków, a jeżeli go nawet tak pisał, to pamiętnik dziś ogłoszony nie jest oryginalnym i autentycznym. Na wszelki sposób stara się *Post* uchronić wielkość i sławę księcia Bismarka bez względu na to czy pamiętnik jest autentykiem, czy apokryfem. W pierwszym wypadku byłby on wyrazem subjektywnych zapatrywań człowieka niewtajemniczonego, który nie miał wyobrażenia o tem, co robił książę Bismark, a w drugim wypadku fałszerstwo nie może naruszyć olbrzymich zasług kanclerskich.

Łagodniej cokolwiek obchodzi się z całą sprawą *Kölnische Zeitung*. Obudziło się w niej zapewne uczucie monarchiczne i dlatego nie może się odważyć wszystkie wyciągnąć konsekwencje, jakie się mimowoli nasuwają po urzędowym raporcie ks. Bismarka do cesarza Wilhelma. Będąc jednak także na żołdzie gadzinowym, nie może przecież wypowiedzieć tego wszystkiego, co może naprawdę uczuwa, dlatego obiera drogę pośrednią. Zmarłego cesarza Fryderyka przedstawia jako idealistę, który nie brał bezpośredniego udziału — jak to książę Bismark wykazuje — w wielkich rokowaniach politycznych po zwycięskiej wojnie. Same zaś pamiętniki są — przynajmniej w tej formie, jaką dzisiaj posiadamy — sfałszowane. Na wszelki sposób Bismark jest wielki!

O drugiej części raportu kanclerskiego pisma niemieckie nie rozpisują się tyle. Częściowe to milczenie jest jednak bardzo wymowne. Zdziwienie pism niemieckich musiało być niemałe, gdy przeczytali dedukcje jurydyczne ks. Bismarka. Zkąd przedewszystkiem przychodzi kanclerz do tego, aby żądać od cesarza upoważnienia do wezwania ministra sprawiedliwości, by ten nakazał prokuratorji państwa wdrożyć śledztwo? Jeżeli publikacja pamiętnika była zbrodnią, wówczas rzeczą prokuratora wystąpić z własnej inicjatywy czynnie ze śledztwem sądowem. Obcej interwencji tutaj nie potrzeba, gdyż występek popełniony, a raczej wyknięty przez kanclerza, nie należy do szeregu tych, które dopiero po prywatnej inicjatywie poszkodowanego mają być ścigane. Pomijamy już niezwykły w swoim rodzaju argument, że, prócz wymienionych przez księcia Bismarka paragrafów, które — zdaniem jego — odnoszą się do popełnionej publikacją zbrodni, znajdzie się jeszcze niejeden paragraf czy artykuł ustawy karnej, który pan prokurator będzie mógł w tym danym wypadku zastósować. Szczerość — iście bismarkowska! Prokurator znajdzie niezawodnie jeszcze niejeden paragraf, bo tego księciu kanclerzowi potrzeba. A żelazny mąż stanu okazał, że w razie potrzeby umie nietylko urządzać procesy, ale uzyskiwać nawet potrzebne mu wyroki. Po dotychczasowej praktyce rzecz będzie tym razem łatwiejsza, zwłaszcza, że teraz — bardziej, niż kiedykolwiek — potrzeba księciu procesu i wyroku.

Ces. Fryderyk o kampanji r. 1866.

Zapewne mniej *staatsgefährlich*, jaką jest słynna publikacja w *Deutsche Rundschau* w oczach Bismarka, postąpiła sobie *Kiel. Ztg.*, która teraz właśnie ogłosiła ustęp z pamiętników Fryderykowych, traktujący o bitwie pod Sadową w r. 1866. O udziale swoim w tej bitwie pisał ówczesny królewicz pruski: „Całe moje zadanie — gdym zaledwie stanął był na wyżynie, trzymając się miejscowości Zizelowes (mała wioska w obw. Königgrätz, w pow. Königinhof. *Prz. Red.*) — upatrywałem w tem, aby schwycić prawe skrzydło nieprzyjaciela i tutaj go zepchnąć. W tym sensie odzywałem się do poszczególnych kolumn moich, które przedemną przedefilowały, a niejedna cierpka odpowiedź z szeregów dowodziła, żem był zrozumianym. Jen. Blumenthal, na widok znacznego ognia działowego, powiedział zaraz do mnie: „Ta bitwa rozstrzygnie o wszystkiem!" — co rzeczywiście sprawdzało się z każdym następnym kwadransem. Wystąpienie mojej armji zmusiło prawe skrzydło nieprzyjaciela do cofania się i podało pierwszej armji naszej sposobność do ofenzywy. W chwili pojawienia się mojego na polu bitwy, wszystkie wojska nasze poczęły postępować naprzód, a wkrótce przedtem słychać już było, że przyszedł rozkaz do cofania się, ponieważ godzinami walka prowadzona z nieprzyjacielem przez pierwszą armję, ani o krok nie ruszała się z miejsca".

Na jednem miejscu chwali Fryderyk celność strzałów artylerji austrjackiej, natomiast na początku rozdziału wydaje bardzo surową krytykę o strategicznem kierownictwie wojsk austrjackich: „W dniu 3. lipca 1866 bitwa pod Königraetzem. Nocy tej padał deszcz niemal nieustanny. Rozkazy moje, wysłane do korpusów przed wschodem słońca, musiały spowodować ich wymarsz około godziny pół do 9. rano. O tym czasie przyłączyłem się do korpusu gwardji i wraz z nim uskuteczniłem nader uciążliwy marsz, wśród gęstego deszczu, przez strome brzegi Łaby i leżące po za tem góry. Roztopy na drogach wstrzymywały posuwanie się wszelakich gatunków broni i utrudniały je niesłychanie. Nie wierzyłem zupełnie w możebność większej akcji, ponieważ nie przypuszczałem, aby Austrjacy przyjmowali bitwę na terenie, o który opierali się tyłami swojemi..."

Porywającemi słowy opisuje Fryderyk spotkanie swoje z ks. Fryderykiem Karolem na polu bitwy, po rozstrzygniętem już zwycięztwie wojsk pruskich: „Sądziliśmy, że to król się zbliża. tymczasem to był Fryc Karol. Z daleka już powiewaliśmy ku sobie czapkami — a potem wśród grzmiących okrzyków „hurra!" mojego skrajnego prawego, a jego lewego skrzydła, padliśmy sobie w objęcia. I takiego powitania warto zaiste dożyć! Przed dwoma laty ściskałem Fryca pod Düppel jako zwycięzcę, dziś byliśmy obaj zwycięzcami — w obec ciężkiego stanowiska jego wojsk, ja z moją armją zdecydowałem dzień dzisiejszy. Myśli moje były teraz przy mojej żonie, moich dzieciach, mojej matce i siostrze. Nasz mały Zygmunt, nie żyjący już odniedawna, stał mi przed oczyma, jak gdyby śmierć jego miała była poprzedzić jakieś wielkie zdarzenie w życiu mojem. Atoli zwycięstwa nie zastąpią utraty dziecka — przeciwnie jeszcze ból dojmujący dopieroż toruje sobie drogę wśród wrażeń tak potężnych. Musiałem jednak przypomnieć sobie, że to nie pora folgować uczuciom swoim, że raczej należy całą uwagę zwrócić na pobitego nieprzyjaciela, na właściwe spożytkowanie wywalczonego zwycięztwa. To też zrobiłem adjutantów moich uważnymi na konieczność natychmiastowego ścigania Austrjaków i wysłałem Jasmunda z rozkazem do Steinmetza, aby niezwłocznie szedł w pogoń za nieprzyjacielem. Drugiemu pułkowi huzarów, który właśnie co zdążył był pod Chlum, rozkazałem również pójść w pogoń."

O spotkaniu swojem z ks. Antonim Hohenzollernem, zranionym wtedy trzema kulami w nogę, mówi Fryderyk: „Zgotować pobojowisko, jest rzeczą okropną, i zaprawdę opisać trudno te kalectwa przerażające, jakie się potem oczom naszym przedstawiają. Ta wojna jest przecież czemś strasznem, a ten, który ją sprowadza jednem pociągnięciem pióra przy zielonym stoliku, ani przeczuwa, co czyni..." Zejście się swoje, wieczorem tegoż dnia, z ojcem królem Wilhelmem, opisuje Fryderyk zupełnie tak samo, jak to niedawno temu uczynił prof. Delbrück w swoich wspomnieniach. Ojciec i syn nie mogli przez dłuższą chwilę wydobyć ze siebie słowa powitania, potem Wihelm wyraził następcy tronu uznanie swoje za złożone przezeń dowody kwalifikacji na wodza armji i dał mu order *„pour le mérite"*. W dalszym ciągu pisze Fryderyk: „Teraz miałem dłuższą rozmowę z królem, wśród której polecałem mu jenerałów Blumenthala i Steinmetza, ci dwaj wysocy oficerowie mieli bowiem znaczny udział we wszystkich dyspozycjach moich. Najjaśniejszy Pan uczynił zadość mojej prośbie, nadał v. Steinmetzowi „Czarnego Orła" i na mój wniosek ustanowił, że ta bitwa ma nosić miano: „Königgraetz".

Roztasowaliśmy się — pisze Fryderyk w końcowym ustępie rozdziału — w kompletnie pustem domostwie, bez mebli itd. Przez cały dzień żywiliśmy się samym tylko chlebem i koniakiem, wieczorem zaś zdołaliśmy przypadkowo kupić sobie od pewnego markietana chleba komiśnego. *A la guerre, comme à la guerre* — słowa te spełniały się dziś na nas we właściwem ich znaczeniu. Ponieważ od 8. rano do 8½ wieczór siedzieliśmy ustawicznie na koniu, więc pomimo takiej gospody, bajecznie niewygodnej, spaliśmy wybornie, o ile oczywiście wzruszenia przeszłego dnia pozostawiają w spokoju.

Naszych biednych koni nie mogliśmy ani nakarmić, ani napoić. Gdziekolwiek spotkałem wśród drogi furgon, wydzierałem zeń siano i z ręki karmiłem mojego wiernego „Cairn-Goruma. Dzielny mój ten kasztan spisał się i tym razem znakomicie. Czułem, że dziś upłynął jeden z najważniejszych dni dla Prus i prosiłem Boga, aby oświecił króla i jego doradców, żeby równie należyte skutki wypłynęły ztąd dla dobra i przyszłości tak Prus samych, jak Niemiec całych. Żywo śniłem tej nocy o żonie i dzieciach moich".

Pamiętnik Fryderyka z r. 1866 ma znajdować się w kilku egzemplarzach w rękach prywatnych. Świeżo np. donosił jakiś proboszcz do arcykonserwatywnego *Reichsbote*, że posiada go w całości.

Dr. Plener przed wyborcami.

Sprawozdanie poselskie dr. Plenera, złożone przezeń w chebskiej izbie handlowej, (w onegdajszym numerze donosiliśmy o nim w rubryce telegramów) zasługuje z tego względu na baczniejszą uwagę, że wypowiedziane z rzadkiem u posłów z lewicy umiarkowaniem i spokojem, uchodzić może poniekąd za program koryfeuszów niemieckiej opozycji na zbliżającą się kampanję jesienną rady państwa.

Definitywne wykluczanie wolnomyślnego żywiołu niemieckiego od wszelkich wpływów na politykę wewnętrzną, jest — zdaniem mowcy — zupełnie wystarczającym programem dla dzisiejszych polityków rządowych. Ukryta ich nienawiść ku Niemcom wyrodziła się stopniowo w politykę słowianizowania, a ta ostatnia obecnie idzie już naprzód o własnych siłach i własnemi drogami, wyrastając nawet tu i ówdzie po nad głowy twórców swoich. „Gdym przed kilku laty pierwszy charakteryzował ten slawizm austrjacki — powiadał Plener — jako nową doktrynę *regime* dzisiejszego; gdyśmy wskazywali na niebezpieczeństwa, jakie sprowadzić musi dla państwa polityka słowianizująca; gdyśmy wykazywali wielki błąd w mniemaniu, jakoby skutkiem tego rodzaju polityki monarchja zyskiwało silna podporę wewnętrzną na wypadek zewnętrznego zawikłania, to wówczas wielu było skłonnych do upatrywania przesady w rozumowaniach naszych. Otóż dziś widzimy już przed sobą żywe owoce tego systemu w całej rzeczywistości. Cała polityka zagraniczna monarchji polega na jej sojuszu z Niemcami a naprężeniu z Rosją. Atoli pomimo naszej polityki słowiańskiej na wewnątrz, nigdy nie słyszy się o tem, aby Słowianie austrjacey (z wyjątkiem Polaków) szczerze godzili się z taką sytuacją." Cała rachuba mądra chybiła celu, Słowian nie zadowolono, nie pojednano ich dla polityki zagranicznej, Niemców zaś wpędzono w narodową opozycję. „Droga dotychczasowa jest tedy złą — prawił dalej — a jeżli to państwo nie ma być narażonem na dalsze walki wewnętrzne, w takim razie zasada narodowościowa musi być nieco ograniczoną.

Utworzenie czesko-słowiańskiego państwa narodowościowego jest niemożebnem z powodu oporu Niemców, jednolitości monarchji, dualizmu i dzisiejszego systemu środkowo-europejskiego. Spokojni politycy w przeciwnym obozie powinniby sami to zrozumieć. A mimo to aspiracje narodowe bywają w tej mierze ustawicznie podsycane. W obec takiego stanu rzeczy zmalały też widoki ostatecznej ugody pokojowej obu narodowości w Czechach. — Przechodząc do tego tematu, opowiada mowca historję rokowań dotyczących, tłumaczy — oczywiście ze swego stanowiska — dlaczego Niemcy zerwali te rokowania i udowadnia potrzebę narodowego rozgraniczenia okręgow szkolnych, a w razie możności i administracyjnych. Lecz Czesi obstają przy utrakwizmie, gdyż w nim mają klucz do hegemonji żywiołu czeskiego. Niemcy pragną żyć w zgodzie z Czechami, lecz, jeśli żądali w radzie państwa uznania języka niemieckiego za jednolity język urzędowy i w ogóle uregulowania kwestji językowej — czynili to wyłącznie w interesie państwa, dla jednolitości w administracji.

22)

Pożary i zgliszcza.

Tom II.

(Ciąg dalszy).

Po chwili woń palonej wódki i korzeni połechtał powonienie Sama, na stole zjawiło się trochę mięsa, placek z kukurudzy i ognisty napój.

Zasiedli do biesiady, rozmawiając naturalnie o gościu.

— Jak się raz pierwszy edezwało w chacie — mówił Swida — tom myślał, że oszaleję ze szczęścia. Dawniej pusto było i głucho, a teraz tak gwarno, jakby nas dziesięcioro było! Dziwo, — ile takie małe stworzenie uciechy ze sobą niesie!

A dzieciak, jakby przeczuł, że go chwalą, otworzył szafirowe oczęta i jak pisklę obrócił główkę kn ogniu. Władka w milczeniu przytuliła go do serca.

— Ochrzcić go trzeba! — rzekła.

— Chyba wiosną. Powędrujemy szukać swego księdza. Teraz sami go wodą zlejemy! Bóg dał, Bóg chować będzie, a iż nas nie umorzył, i nad nim okaże miłosierdzie! Od Niego to gość, byśmy Mu i z nędzy swojej chwałę wołali! Jakże nazwiemy to pisklę?

— Nazwijcie ją dla mnie Irenką! — rzekł Simson.

— A to czemu, bracie Samie! — zaśmiał się Aleksander — co ci to imię przypomina? Może narzeczoną?

— Siostrzyczkę miałem Irenkę. Przed trzema laty umarła od wężowego ukąszenia. Taka była śliczna i matka mi ją w opiekę zdała, umierając — malutką!

— Będziecie mieli zatem drugą Irenkę malutką! — rzekła Władka serdecznie.

— Jak dorośnie, dacie mi ją za żonę! — poprosił zupełnie serjo — mam teraz dopiero dwadzieścia lat. Poczekam szesnaście i tak jak wy Sanders chatę jej sam postawię. Zobaczycie!

Pochylił się nad dzieckiem, w wielką łapę wziął drobniutką rączynę i jak świętość ucałował.

Teraz ośmielił się zupełnie i przejęty rolą opiekuna, wypytywać począł Swidy o łowy i zapasy i zgorszył się bardzo, dowiedziawszy się, że proch wyszedł zupełnie, a z zapasów było tylko stare dymione mięso i garść kukurudzy.

— Pójdziemy jutro za tropem! — rzekł, dzieląc sumiennie naboje. — Teraz ja do was przystanę do wiosny, będziemy razem polować. Trzeba dużo skór nabić!

— Będą was szukać w domu! Może być ojciec nie rad! — wtrąciła Władka.

— Nie! My czasem po miesiącu i więcej nie wracamy. A w domu strzelców dosyć. W magazynie futra się nie mieszczą! Zostanę z wami!

I został. Tegoż wieczora zapalono świecę woskową, którą Władka z Europy przywiozła i pod obrazkiem Bożej Matki złożył Sam dziecinę, a Swida wodą z potoku polał jej główkę trzy razy w krzyż i mówił uroczyście. Ja cię chrzczę, Ireno, w Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Daj jej Boże ojców naszych żywot w cnocie i prawości i wierze, jakoś ją nam dał Panie tak i uchowaj, sobie na sługę, nam na szczęście. I doprowadź ją Ojcze wielki z powrotem do pól ojczystych, do kraju własnego!

Wyrwało mu się to niechcący z duszy, wbrew prośbie Samuela, a Bogarodzica Częstochowska z pośród swej glorji spoglądała na tę drobinę zrodzoną w puszczy amerykańskiej, jak na swą poddankę, a Władka w oblicze Patronki wpatrzona powtarzała gorąco.

— Do Twego kraju, do jej ojczyzny odprowadź ją Matko, pod Twoją opiekę przyjmij ją, Królowo nasza!

Samuel sztywny i uroczysty, nie rozumiejąc słów, modlił się na swój sposób i tylko Irenka sama, trzepiąc nóżkami i rączkami, nie pojmowała, co się z nią dzieje i protestowała głośno.

Ojciec jej krzyżyk zakreślił nad czołem i wziął na ręce, długo jednak uspokić się nie dała.

Potem noc zapadła i Sam zmęczony zasnął jak drewno w drugiej izbie, na posłaniu z trawy suchej i liści.

Około północy niemowlę zbudziło Władkę cichem kwileniem. Tylko matka posłyszeć je mogła.

Wstała ostrożnie, Swida spał, uśmiechając się przez sen. Kobieta utuliła głodne maleństwo i uśpiła je potem u piersi, zapatrzona w nie, nucąc półgłosem. Między mężem i dzieckiem nie bała się teraz niczego, szczęście jej nie mąciła żadna trwoga, żadna zmora. Zapomniała o Czaplicu.

Tylko ją czasami tęsknota ogarniała, marzyły jej się zielone rozłogi i szumiące sosnowe bory i jakby zapach zbóż ją zalatywał. Nie mówiła o tem Swidzie, bo i po co przypominać, co minione. — Ale teraz on spał, więc dziecku swemu skarżyła się piosenką smętną i żałosną:

Stoi jawor wedle drogi,
Jawor zieloneńki.
Ginie kozak w obcej stronie,
Kozak młodziusieńki!

Urwała w pół tonu i zamyśliła się.

A Swida przez sen się poruszył i niewyraźnie wyszeptał: „Władko, moje kochanie".

Młoda kobieta otrząsnęła się z wrażenia. Wszystko jej drogie było tutaj — nie miała prawa tęsknić.

(Ciąg dalszy nastąpi).

PANI FÖNSS.

NOWELA Z DUŃSKIEGO

J. P. JACOBSENA.

(Dokończenie.)

Zaczęła pojmować zadowolenie, jakie może sprawić zupełna starość; nie dlatego, ażeby jej sobie życzyć miała, ale teraz, po wszystkich wrażeniach, jakich w ostatnich czasach doznała, w obec tej całej niezgody, jaka ją czekała w przyszłości, starość uśmiechała się do niej jako odległy spokój i wypoczynek. Nie miała nadziei, żeby dzieci jej zmieniły zdanie w tej kwestji, a jednak będzie musiała jeszcze z niemi mówić o niej i bezustannie do niej powracać, zanim ostatecznie wszelkiej wyrzeknie się nadziei. Najlepszą będzie rzeczą, jeżeli Thorbrögger zaraz odjedzie; w czasie jego nieobecności dzieci będą może mniej zirytowane, a jej uda się przekonać ich, że pragnie im wszystkie możliwe zrobić ustępstwa, wszelkie okazać względy. Pierwsza gorycz przeminie i wszystko.... Nie, nie miała nadziei, aby się wszystko znow naprawić dało.

Stało się więc tak, jak pragnęła. Thorbrögger zgodził się pojechać do Danji, dla uporządkowania swoich papierow, a oni tymczasem mieli pozostać za granicą. Wkrótce się jednak przekonała, że z tego żadna nie wynikła korzyść. Dzieci stroniły od niej, Tage był zawsze z narzeczoną i z jej ojcem, a Eleonora bezustannie dotrzymywała towarzystwa dumnej pannie Kastager. A jeżeli przypadkiem byli razem — gdzież się podziały nietylko dawna poufałość i zażyłość, ale nawet te tysiączne przedmioty rozmowy? Teraz, jeżeli nawet znaleźli jaki przedmiot, nie wzbudzał on już w nich tego zajęcia, co dawniej. Prowadzili z sobą takie rozmowy, jak ludzie, którym czas jakiś dobrze było razem, a którzy teraz rozstać się muszą. Ci, co odjechać zamierzają, mają myśl zajętą celem tej podróży — ci zaś, co pozostają, myślą tylko o tem, w jaki sposób po odjeździe obcych do dawnego życia i do dawnych wrócą przyzwyczajeń.

Nie było już nic wspólnego w ich życiu; poczucie, że wzajemnie należą do siebie, znikło bezpowrotnie. Mogli mówić o tem, jak się urządzą w następnym tygodniu, w następnym miesiącu, ale nie interesowało ich to zupełnie, jak gdyby to nie chodziło o cząstkę ich życia, lecz o jakiś czas przejściowy, który w ten lub inny sposób przebyć należało.

I wszyscy troje zapytywali siebie: „A co potem?" Bo w życiu ich żadnej nie było pewności, bo nie mieli żadnej podstawy, na którejby przyszłość budować mogli, bo postanowionem było tylko to jedno, co ich rozdzielało.

I z dniem każdym dzieci coraz więcej zapominały o tem, czem ta matka kiedyś była dla nich, jak zwykły zapominać, kiedy im się zdaje, że im krzywda wyrządzoną została, jak za jedną krzywdę o tysiącach dobrodziejstw zapomnieć są gotowe.

Tage był z nich dwojga łagodniejszym, ale zarazem tym, który się czuł najgłębiej zranionym, bo goręcej kochał. Długie noce spędzał, płacząc nad matką, której nie mógł zatrzymać, tak jak tego pragnął; ale były chwile, w których wspomnienie o jej miłości dla niego zagłuszyło wszystkie inne uczucia w jego sercu. Poszedł też którego dnia do niej i prosił i żebrał o to, aby i nadal do nich, do nich wyłącznie należała, aby nie była niczyją więcej, ale usłyszał znów to samo słowo: „nie". A to „nie" uczyniło go twardym i zimnym, i to tak zimnym, że jego samego chłód ten przeraził z początku, bo wraz z nim dziwna jakaś pustka w sercu jego się rozgościła.

Z Eleonorą rzecz się miała inaczej. Ona szczególnym sposobem odczuła to głównie jako krzywdę, wyrządzoną zmarłemu ojcu, i ojca tego, którego tylko bardzo niejasno pamiętać mogła, zaczęła czcić jakąś bałwochwalczą miłością. Starała się pamięć jego ożywić w sobie, zagłębiając się w tem wszystkiem, co o nim słyszała; wypytywała o niego Kastagera, rano i wieczór całowała fotografię jego, którą nosiła w medaljonie, i z pewnym rodzajem histerycznej tęsknoty tęskniła za jego listami, które pozostały w domu, i za przedmiotami, które do niego należały.

A w miarę, jak się ojciec podnosił w jej wyobraźni, matka upadała. Fakt, że się zakochała, zmniejszał ją w oczach córki; nie była już matką, tą nieomylną, najpiękniejszą, najrozumniejszą i najlepszą, była tylko kobietą jak tyle innych, istotą, którą można było krytykować, sądzić i w której można było znaleźć winy i słabostki. Eleonora cieszyła się teraz, że nie powierzyła matce nieszczęśliwej swojej tajemnicy; nie wiedziała przecież, w jak wielkiej części matce tej właśnie zawdzięczała, że tego nie uczyniła.

I dzień mijał za dniem, a rozgoryczenie stawało się coraz bardziej nieznośnem i wszyscy troje czuli, że to się na nic nie zda, że zamiast ich zbliżyć, życie to pogłębiało jeszcze dzielącą ich przepaść.

Na ostatek poruszył Plener, ale z lekka tylko, wniosek Liechtensteinowski i zakończył apelem do Niemców, aby pozbywszy się ducha frakcyjnego, utworzyli jedno wielkie a wśród siebie zgodne stronnictwo liberalne. Zarazem wyraził nadzieję, że gdy przyjdzie zwalczać wspomniany wniosek klerykalny, to wszyscy pospieszą natychmiast pod niemiecki sztandar liberalny. Wyborcy uchwalili wreszcie jak najdalej idące wotum zaufania dla swego posła.

Sejmik relacyjny.

Husiatyn 30. września.
(*Koresp. Dz. Polsk.*)

Na wezwanie posła do Rady państwa z okręgu wyborczego Trembowla-Husiatyn, p. Władysława Czaykowskiego, zebrali się wczoraj liczni wyborcy tutejszego powiatu w sali rady powiatowej w Husiatynie i wysłuchawszy relacji swego posła, wyrazili mu zupełne swe zaufanie.

Zgromadzenie, składające się z włościan, mieszczan i inteligencji miejscowej i okolicznej, zagaił prezes rady pow. p. Bronisław Horodyski stosowną przemową i wezwał wyborców do wyboru przewodniczącego. Na uczyniony w tej mierze wniosek wybrano przewodniczącym p. Kazimierza Cieńskiego z Uwisty, który zająwszy krzesło prezydjalne, udzielił głosu p. posłowi.

P. poseł uzasadnił przedewszystkiem potrzebę częstego znoszenia się reprezentantów z wyborcami, a następnie przeszedł do obrony Koła polskiego, podniósł potrzebę solidarności Koła w obec pełnej izby i przystąpił do omówienia ustawy wódczanej, za którą z powodu choroby nie głosował. Ustawę tę uważa poseł za złe konieczne, którego ze względu na ciągle wzmagające się potrzeby państwa nie można było uniknąć. Ustawa wódczana da się zdaniem posła uzasadnić tem, że wódka tworzy już oddawna w ościennych państwach o wiele wydatniejsze źródło dochodów jak u nas, a nie zauważano, ażeby wysokie opodatkowanie tejże głównie najuboższą ludność dotykać miało. Ciężar ten dotknie przeważnie rolników i rolnictwo. Poseł zaznacza przytem, że wysokość podatków nie zależy ani od pojedynczego posła, ani od parlamentu, kryterjum wysokości podatków leży w sytuacji zewnętrznej. Dopokąd nie nastąpi ogólne rozbrojenie, tak długo Austrja otoczona uzbrojonymi sąsiadami na siłę zbrojną łożyć musi — a żadne stronnictwo nie jest i nie może być na serjo za redukcją siły zbrojnej, koniecznej do utrzymania całości monarchji. Gdy atoli nie można obniżyć ciężaru podatkowego, należy przynajmniej starać się o równy rozkład tego ciężaru. W tym celu Rada państwa winna dążyć do opodatkowania kapitału z jednej, a do przysporzenia ulg tym warstwom, które są dotknięte przeciążeniem, a w szczególności rolnictwu. W tym kierunku poseł działa i działać nadal przyrzeka, mając w pierwszym rzędzie na uwadze wyjednanie ulg w podatku spadkowym.

Następnie poseł omawiając czynności swe w 4 czy 5 komisjach, do których należy, użalał się na hiperprodukcję ustaw i wyraża zdanie, że należałoby zamiast wydawania dalszych mniej koniecznych i pożytecznych ustaw, dążyć raczej do skonsolidowania ustaw już obowiązujących i zastosowania tychże do potrzeb i poziomu mieszkańców pojedyńczych prowincyj, gdyż nie każda ustawa dobra dla innych krajów, wchodzących w skład monarchji, dobrą jest i odpowiednią również dla Galicji. Rada państwa powinnaby jedynie zarysy do ustaw wydawać, szczegóły zaś należałoby pozostawić ustawodawstwom krajowym.

Po omówieniu ustawy o ubezpieczeniu robotników i sprawy podzielności gruntów włościańskich, zapytywał p. poseł obecnych wyborców-włościan o zdanie, czy nie należałoby i do jakich granic ścieśnić obowiązujące prawo dowolnego rozdrabiania gruntów włościańskich.

Nad tą kwestją toczyła się dłuższa dyskusja w której brali udział p. Cieński, poseł i włościanie. Były głosy za i przeciw rozdrabianiu gruntów, stanowczej jednak decyzji w tym kierunku nie powzięto.

Po mowie p. posła zabrał głos p. Kazimierz Cieński, a podziękowawszy imieniem zgromadzenia posłowi, że pomimo złego stanu zdrowia nie zaniedbał przybyć i porozumieć się ze swymi wyborcami, prosił, ażeby wyjednał dla rolników pasa granicznego tańszą cenę soli; ażeby postarał się o zwolnienie gmin od obowiązku ściągania podatków rządowych; ażeby dopominał się ciągle o pomnożenie sił sądowych, gdyż wyręczanie się niepłatną pracą praktykantów mieści w sobie wiele niebezpieczeństw; ażeby zapobiegł forytowaniu obcego zboża na niekorzyść wysoko opodatkowanych rolników krajowych; ażeby popierał żądania utworzenia fakultetu medycznego we Lwowie.

Po mowie p. Cieńskiego nastąpiło kilka interpelacyj, poczem zgromadzenie na wniosek p. Cieńskiego powstaniem z miejsc wyraziło p. posłowi podziękowanie za dotychczasowe jego starania i trudy i udzieliło mu wotum zaufania.

Tow. „wzaj. Obywatelskiej Pomocy.“

W Jarosławiu odbyło się w wrześniu pod przewodnictwem p. Zygmunta Dembowskiego doroczne zgromadzenie członków towarzystwa „wzaj. Obywatelskiej Pomocy.“ Imieniem wydziału zarządzającego przedłożył hr. Karol Scipio sprawozdanie, z którego podajemy ważniejsze szczegóły:

Towarzystwo wzaj. obywatelskiej pomocy w Jarosławiu rozpoczęło czynności swoje jedynie na dawne obwody rzeszowski i przemyski, a rozpoczęło kapitalikiem zł. 2.200, złożonym przez 22 członków. Dziś towarzystwo ma rozszerzoną możność działania na kraj cały, 56 członków, posiada złożonych przez siebie zł. 5.600 (obrót kasowy wyniósł od początku razem zł. 875.000), a powyższa suma udziałów wzrosła do kwoty zł. 7.220·54, przez dopisywanie co roku po 6% dywidendy i odłożony posiada już fundusz rezerwowy w wysokości zł. 3.111·73. Nikt więc nic nie stracił, przeciwnie każdemu coś przybyło i majątek towarzystwa wzrósł stosunkowo znacznie; ofiary żadnej nie poniósł nikt, a „pomoc obywatelska,“ jaka w kraju potrzebną jest i potrzebną będzie, działa, w granicach możliwości zadanie swe spełniając.

Szóste z kolei zamknięcie rachunkowe, dokonane z dniem 30. czerwca r. b. wykazuje, że od 1. lipca 1887 do 30. czerwca 1888 obrót kasowy wynosił zł. 119.492·26, a zysk czysty z przeniesieniem reszty z roku poprzedniego zł. 1.205·75. Udziały członków wynoszą zł. 6.826·60 i fundusz rezerwowy zł. 2.870·73; razem więc majątek towarzystwa wynosi w bilansie ostatnim zł. 9.697·33, a po obecnym rozdziale zysku, wyniesie zł. 10.338·27. Ze skromnych zatem opłat procentowych przez członków kljentów towarzystwa składanych i z oszczędności administracyjnych, wzrósł już dotąd majątek o zł. 4.731·27 netto.

Sprawozdanie, które przedłożył p. Scipio, przyjęło zgromadzenie do wiadomości, a na interpelację hr. Zamoyskiego, przytoczyli hr. Scipio i Dembowski — bez wymieniania nazwisk i miejscowości — kilka przykładów z załatwionych już dotąd interesów.

P. Władysław Bzowski odczytał imieniem komitetu rewizyjnego obszerne sprawozdanie rachunkowe i zakończył je wnioskiem udzielającym absolutorjum wydziałowi, co też zgromadzeni jednomyślnie uchwalili.

Zysk czysty bilansem ostatnim w kwocie zł. 1.205·75 wykazany, rozdzielono między fundusz rezerwowy, dywidendę od udziałów po 6%, rezerwę podatkową, rozporządzalność wydziału i przeniesienie reszty na r. p. Długą i ożywioną dyskusję wywołała zmiana statutu, poczem ograniczono się tylko na uchwałach zmieniających stylistycznie § 2 obejmujący zakres czynności. Resztę proponowanych przez referenta zmian, odroczono do następnego *ad hoc* zwołać się mającego zgromadzenia.

Do komitetu rewizyjnego wybrano pp. Stefana hr. Zamoyskiego, Bolesława Smiałowskiego i Zygmunta Łastowieckiego.

Sejm.

Lwów 1. października.

8 posiedzenie, VI. sesji, V. perjodu Sejmu galicyjskiego.

Początek posiedzenia o godz. 11. min. 35.

Urlop 14 dniowy otrzymał poseł Czarkowski dni.

Sekretarz Jędrzejowicz odczytuje spis petycyj, między innemi:

Wydział pow. w Tarnobrzegu o zmianę niektórych postanowień noweli drogowej z r. 1885 — Gmina Kąsna górna o zapomogę i bezprocentową pożyczkę z powodu klęsk elementarnych. — Wyborcy i wyborczynie m. Stanisławowa o uchwalenie noweli do ustawy o ordynacji wyborczej, iż niewiastom służy prawo głosowania przy wyborach do Sejmu krajowego. — Gminy i obszary dwor. konkurujące do regulacji rzeki Łęgu w pow. tarnobrzeskim o zmianę §. 3 ustawy o ponoszeniu kosztów regulacji tej rzeki. — Dyrekcja I. izraelickiej szkoły we Lwowie o uwolnienie od płacenia dodatków indemnizacyjnych, na potrzeby kraju, i t. p.

Ogółem wniesiono dotąd 308 petycyj.

Petycje te podsyłano do odnośnych komisyj.

P. St. Tarnowski i towarzysze wnoszą udzielenie pogorzelcom gminy Medenice 500 złr. zapomogi.

Wniosek ten jak niemniej petycję gminy Kamionki strumiłowej o zapomogę, przekazano na wniosek p. St. Badeniego komisji budżetowej z poleceniem, aby przedłożyła je w izbie na najbliższem posiedzeniu.

Przystępując do porządku dziennego, daje marszałek głos p. Mycielskiemu dla umotywowania wniosku w przedmiocie ustanowienia wydziału rolniczego przy uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie.

Wnioskodawca żąda, aby wezwać rząd, iżby w myśl uchwały ogólnego zgromadzenia towarzystwa rolniczego krakowskiego z dnia 27. lutego 1887 r. utworzył wydział rolniczy przy uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, albo przynajmniej zaprowadził przy wydziale filozoficznym tegoż uniwersytetu kilka katedr dla wyższych nauk rolniczych.

Wniosek odesłano do komisji gospod. kraj.

W dalszym ciągu, odstąpiono na wniosek komisji podatkowej (spr. p. Wernicki) petycję gminy Woli ryszkowej o odpisanie zaległych podatków gruntowych i domowych od 21 kontrybuentów w dołączonej konsygnacji wymienionych, rządowi do zbadania i możliwego uwzględnienia.

Dalsze punkty spadły z porządku dziennego, w sprawie wędrownych nauczycieli z powodu nieobecności referenta, a w sprawie ustawy gminnej dla znaczniejszych miast, z tej przyczyny, iż z tenorem kilkunastu §§ nie zgadza się rząd, więc wprzód będzie próbowane porozumienie.

Koniec posiedzenia o godz. 12. min. 15., następne dzisiaj o godz. 12. rano.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Minister Ziemiałkowski odjechał do Wiednia. — Juljusz hr. Andrassy po kilkumiesięcznej nieobecności, przybył z Siedmiogrodu do Budapesztu. Niepokojące wieści o zdrowiu jego, jak donoszą dzienniki węgierskie, nie mają podstawy. — Dr. Chramiec, właściciel zakładu wodoleczniczego w Zakopanem, przybył do Lwowa.

Nekrologja. W Płowem koło Kamionki str., zmarł d. 29. zm. Hieronim br. Błażowski, przeżywszy lat 83. W latach 1830/31 położył on niemałe zasługi na polu bitwy, a jako adjutant jen. Dembińskiego Henryka przybył wraz z nim z Litwy pod Warszawę. Hieronim Błażowski odbył batalje pod Wielkiemi Dębami, pod Mińskiem, Raygrodem, Wilnem, Poniewierzem, Szawlami, Awantami i Malatami, a wreszcie pod Warszawą. Następnie po krótkiej tułaczce przybył do Galicji, gdzie też życia onegdaj dokonał. — Ks. Sofron Sosenko, gr. kat. wikary, zmarł w Pieniakach. — Antoni Wojnarowski, registrant w sądzie karnym, zmarł d. 27. zm. w Czerniowcach, przeżywszy lat 30. — Marja Leschenarówna, córka zmarłego dyrektora telegrafów, zmarła d. 25. zm. w Rzeszowie. — Jerzy Zółtowski, 17-letni wnuk hr. Marcelego Zółtowskiego z Czacza, a syn śp. Stanisława, zmarł d. 27. zm. w Montreux. — Wdowa po ministrze zamordowanym w r. 1866 Catargiu, zmarła w Bukareszcie d. 29. zm.

Kalendarz. Wtorek (2.): Aniołów Stróżów — Stanimira. Wschód słońca o godz. 6. min. 5, zachód o godz. 5. min. 34.

Z życia towarzyskiego. W Busku odbył się ślub panny Kazimiry Skirmuntówny, z p. Kazimierzem Romerem, właścicielem dóbr ziemskich.

W Kopyczyńcach, majętności Baworowskich, odbyły się zaręczyny hr. Franciszki Baworowskiej, córki śp. Józefa hr. Baworowskiego i Franciszki z hr. Hardeggów, z Witoldem hr. Ostrowskim, synem hr. Stanisława i Heleny ze Skrzyńskich.

Komitet wybrany na ostatnim wiecu miast ukonstytuował się, wybierając p. Mochnackiego przewodniczącym. Zarazem utworzono dwie sekcje: lwowską i krakowską, a na propozycję obu przyszedł do skutku wybór komitetu ściślejszego, którego pierwszem zadaniem będzie, w obec władzy politycznej ulegalizować swoje istnienie podaniem do wiadomości namiestnictwa statutu wspólnej reprezentacji miast i miasteczek. Do komitetu ściślejszego zostali powołani: z grona sekcji lwowskiej: Dr. Goldman, dr. Gros Piotr, Michalski, Niemczynowski, dr. Ostaszewski-Barański, Rewakowicz i Witosławski Antoni. Z grona sekcji krakowskiej: Chrzanowski Leon, dr. Kohn, Pawlikowski Mieczysław, Romanowicz, Szlachtowski i Wajgiel.

W sprawie propinacyjnej oświadczono się za bezzwłocznem zniesieniem prawa propinacji przy pomocy nałożenia krajowego dodatku konsumcyjnego, tak aby Wydział krajowy nie potrzebował być administratorem 7000 propinacyj i 16.000 szynków.

40 rocznicę od chwili, w której po raz pierwszy zasiadł na fotelu prezydenta Rady państwa, święcić będzie 14. bm. dr. Franciszek Smolka.

Temperatura. Barometr opada. Średnia temperatura była + 11·1°C., najwyższa + 18·8°C., najniższa + 6·4°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr przeważnie zachodnio-północny, temperatura się znacnie obniża, niebo zamglone, powietrza wilgotne, opad mierny.

Z powodu anormalnie wysokiego stanu barometru w drugiej połowie września, zachodzi obawa, że czas niepogody zaciągnie się po za 13. października; około 5. będziemy mieli znaczne opady, temperatura się obniży, średnia pozostanie poniżej 7°C.

Dar. Cesarz udzielił gr. kat. komitetowi parafialnemu w Wróbliku królewskim, w powiecie krośnieńskim, na budowę cerkwi, zapomogi w kwocie 100 złr.

Sprawozdanie lwowskiej komisji Towarzystwa Opieki weteranów polskich z r. 1830—1831 za miesiąc wrzesień br., nadesłane nam przez skarbnika dr. Bernarda Goldmanna, opiewa:

Administracja *Gazety Narodowej* złożone u niej składki po koniec września złr. 202, Franciszek Ksawery Godebski, czysty dochód z koncertu, danego dnia 17. września 110·97, urzędnicy techniczni Wydziału krajowego za wrzesień 6·35, przez redakcję *Przeglądu*: J. W. z Radziechowa 10, przez Leona Syroczyńskiego: S. 10, przez delegata Zegotę Kraussa w Sokalu: pp. Nikorowicz 10, hr. Zbigniew Lanckoroński, Strzelecki i Rauch 5, Filipowski i Wejda po 4, Dydyński i Broniewski po 2, Derdacki, Ebner, Philipp, ks. Zawadzki, Wysoczański, Grott i Łaski po 1, — ogółem wpłynęło 383 złr. 32 cnt.

W miesiącu wrześniu rozdano 40 weteranom zapomogi stałe w kwocie 331 złr., zaś 2 weteranom zapomogi jednorazowe w kwocie 15 złr.

Dwaj czerniowieccy rzemieślnicy polscy znaleźli zasłużone uznanie na wystawie jubileuszowej w Wels. Są nimi pp. Józef Wicentowicz, introligator i Stefan Peters, szczotkarz. Obu za wyborne wyroby przyznano srebrne medale.

Budynek szkoły wydziałowej żeńskiej na ul. Akademickiej, zostanie dnia 3. bm. uroczyście poświęcony.

Pożar. Koło Drohobycza zgorzały w piątek 28. września całe prawie Medenice, siedziba sądu powiatowego. Pastwą płomieni padło blisko 200 gospodarstw z zabudowaniami i całą krescencją tegoroczną.

Dnia 25. zm. pożar w Siemiginowie, powiatu stryjskiego, zniszczył 28 gospodarstw i kancelarję gminną, wyrządziwszy szkody około 11.580 złr.

Korpus oficerski 40. pułku piechoty urządził w niedzielę na powitanie oficerów 16. pułku huzarów stacjonowanych w Rzeszowie, bankiet w tamtejszym kasynie oficerskim, w którem udział wzięło około 100 osób.

Stypendjum w rocznej kwocie 800 złr. wa. z fundacji ś. p. Maksymiljana i Franciszka Ksawerego Siemianowskich, przeznaczone dla młodzieży polskiej, oddającej się sztuce malarstwa i miedziorytnictwa, a pragnącej udać się za granicę dla wydoskonalenia się w obranym zawodzie, nadał Wydział krajowy, w porozumieniu z namiestnictwem, na rok szkolny 1888/9 p. Sylwestrowi Włodzimierzowi Leonowi tr. im. Tetmajerowi, uczniowi król bawarskiej akademji sztuk pięknych w Monachjum.

Z poczty. Ministerstwo handlu zezwoliło, aby aktywowany dnia 1. sierpnia b. r. na dworcu kolejowym Zimnawoda-Rudno urząd pocztowy został utrzymanym przez rok cały.

Pożar Sławuty w gub. wołyńskiej. Spaliło się 60 domów, 200 rodzin pozostało bez dachu. Trzy osoby poniosły śmierć w płomieniach.

Nieszczęśliwy wypadek. Alojzy Grimajer, czeladnik ślusarski, mężczyzna w sile wieku, żonaty, pracując jako pomocnik przy restauracji dachu kościoła OO. Bernardynów, spadł onegdaj z rusztowania, z wysokości drugiego piętra na bruk podwórza, w oczach podmajstrzego ciesielskiego, Juljana Boznańskiego i kilku robotników. Nieszczęśliwy odniósł tak mocne wewnętrzne uszkodzenia, że mimo bezzwłocznej pomocy dr. Mossinga, nie odzyskał już przytomności i odwieziony do szpitala, zmarł tam dnia następnego. Wdrożono śledztwo sądowe.

Wiersz Smolki. Ostatni numer wydawnictwa „An der schönen blauen Donau“ podaje portret Smolki z następującym autografem:

Ich kam in eine grosse Stadt,
Die manche böse Zunge hat.
Und über Alles, über Jeden
Hört' ich viel arge Dinge reden,
Die Leute schimpften aufeinander ganz unsäglich
Und lebten miteinander ganz erträglich.
Dr. Franz Smolka.

Zjazd bukowińskiej sekcji leśniczej odbywa się w Czerniowcach.

Uroczystość otwarcia parku na t. zw. „szańcu tureckim“ odbyła się dnia 29. września w Wiedniu w obecności cesarza, oraz licznych reprezentantów sfer rządowych, tudzież zastępców gmin przedmiejskich. Wszystkie prowadzące do parku ulice były świetnie dekorowane. Wkrótce po przyjeździe arcyksiążąt Albrechta, Wilhelma, Rainera i Rudolfa na miejsce, zajechał o godzinie trzy kwadranse na 12. cesarz, witany okrzykami przez tysiączne tłumy publiczności. Po prezentacjach wygłosił deputowany do rady państwa, Exner, przemowę powitalną, poczem cesarz wypowiedział swoje zadowolenie z uroczystości i zaznaczył, że granica, dzieląca Wiedeń od przedmieść, powinna jak najprędzej zniknąć. Przyrzeczenie to cesarskie przyjęto oznakami powszechnej radości. Potem objechał cesarz wraz z świtą nowy park dokoła.

Konkurs piękności w Spaa. W sobotę dnia 29 zm. nastąpiło rozstrzygnienie konkursu. W konkursie brało czterdzieści kobiet; z tej liczby dopuszczono zaledwie dwanaście do ściślejszego wyboru. Pierwszą nagrodę (5.000 franków) otrzymała 18 letnia panna Marta Soucaret, rodem z Gwadelupy; drugą (2.000 fr.) panna Angela Delrosa z Osborne; trzecią (1.000 fr.) panna Marja Stevens, Wiedenka, licząca lat 23; czwartą (500 fr.) 27-letnia pani Betty Stuckart, Wiedenka; piątą (500 fr.) 18-letnia panna Nadia Lodz z Lyonu; szóstą (500 fr.) 19-letnia panna Vilma Arany z Budapesztu; siódmą (500 fr.) 21-let. panna Olga Nadiaska z Sztokholmu; ósmą (500 fr.) 20-let. panna Marta Vilain z Paryża.

Co będzie? Komisja, rozsądzająca piękności w Spaa, była w ogromnym kłopocie, bo oto jedna panienka 18-letnia, Gineora Morazi, taki do niej wystósowała list: „Jestem ubogą, a pewien bogaty człowiek chce się ze mną ożenić pod warunkiem, że otrzymam nagrodę piękności. Pomyślcie i zastanówcie się, gdyż, jeżeli jej nie dostanę, przetnę sobie żyły...“ Komisja zwołała natychmiast posiedzenie i odpowiedziała signorze, że sędziowie natychmiast, skoro ujrzeli przysłany przez nią portret jej oblicza, zdecydowali się... wyłączyć ją z konkursu. Więc co będzie?..

Pojedynek na pistolety odbył się onegdaj na granicy węgierskiej opodal Wiener Neustadt, między hr. Sternbergiem a hr. Andrzejem Szechenyi. Na odległość 20 kroków pierwszy miał strzał hr. Sternberg. Przy drugim strzale kula hr. Sternberga przeszła po nad głową przeciwnika. Nikt nie odniósł uszkodzenia. Przyczyna pojedynku nieznana.

Prof. dr. Geffcken, którego wymieniają obecnie jako sprawcę publikacji Pamiętnika Fryderyka w *Deutsche Rundschau*, był profesorem w Strasburgu, a od r. 1881 żyje jako człowiek prywatny, zupełnie od świata odosobniony, w Hamburgu. Z cesarzem Fryderykiem nigdy nie był w bliższych stosunkach. *Nat. Ztg.* zalicza go do przeciwników kanclerza dlatego, że pisywał korespondencje do pism angielskich, w których wpływ Bismarka na politykę Niemiec w niezbyt dobrem świetle przedstawił. Dr. Geffcken nigdy nie brał żywego udziału w życiu politycznem.

Raport ks. Bismarcka do cesarza, jak donoszą dzienniki berlińskie, wywołał tam niebywałe zajęcie. W dwie godziny po pojawieniu się *Reichsanzeigera*, w którym raport ten był umieszczony, nie było można nabyć za żadną cenę jednego numeru tego pisma. W lokalach publicznych gromadziły się całe masy publiczności, a nie chcąc czekać aż mający w ręku *Reichsanzeigera* skończy go czytać, domagały się, by na głos czytano, co się też po większej części stawało.

Na wiecu szynkarzy austrjackich, odbywającego się obecnie w Wiedniu, uchwalono rezolucję, wzywającą rząd, aby przy udzielaniu koncesji, ściśle trzymano się ustaw i aby koncesje nie mogły być dobrowolnie odsprzedawane. Uchwalono także, aby sklepy korzenne nie miały na przyszłość upoważnienia do wyszynku wina i piwa. Obszerną dyskusję przeprowadzono nad sprawą mierzenia napojów. Pan Baczewski ze Lwowa wnosił, aby sprzedawano piwo na wagę, większość atoli uchwaliła pozostać przy dotychczasowym zwyczaju sprzedaży na miary.

Zjazd aptekarzy austrjackich rozpoczął się wczoraj 1. bm. w Bernie. Na porządku dziennym: stanowisko aptekarzy względem wniosku austrjackich lekarzy co do reformy aptek. Prawie wszystkie gremja aptekarzy wysłały swoje reprezentacje.

Podczas wystawy paryskiej. Jeden z Polaków, zamieszkały od dawnego czasu w Paryżu, otwiera na czas wystawy, specjalne biuro informacyjne, celem udzielania wszelkich wskazówek osobom przybywającym nad Sekwanę po raz pierwszy. Biuro utrzymywać będzie przewodników, którzy ciekawych oprowadzać mają po „stolicy świata.“

Z napiwków. B. portjer centralnego hotelu w Berlinie, niejaki Meier, kupił wielki i piękny pałac Barberini w Poczdamie. Budynek ów powstał na rozkaz Fryderyka Wielkiego, a nazwisko swoje otrzymał od słynnej wówczas tancerki Barberina. Nowonabywca, w młodych swoich latach ubogi kelner, przerabia znacznym nakładem pałac na hotel, restauracje i zakład zwany „Café chantant.“

Nowy przysmak. Smakosze literaccy zacierają ręce z radości na myśl, iż w listopadzie ukaże się nowe dzieło Alfonsa Daudeta p. t. „Souvenirs d'un homme de lettres“...

Banda rabusiów. Policja paryska odkryła gromadę Tyrolczyków, która rabowała przybywających do Paryża robotników włoskich, posiadających zazwyczaj choć mały zapas gotówki. Banda ta miała wyborną organizację, swoich przywódców, szpiegów i zręcznych wykonawców zakreślonych planów. Osobny oddział stanowili ci, którzy przepatrywali dworce kolejowe, kilku znowu dzierżawiło maleńkie gospody, gdzie sprowadzano upatrzone ofiary.

Spadek po ks. Wittgensteinie. Według *Wes. Ztg.* drugi syn księcia Hohenlohe, ks. Aleksander, przyjmie poddaństwo rosyjskie, aby módz objąć rozległe dobra po księciu Wittgensteinie. Sprawa ta, którą usiłowano rozwiązać w inny sposób, miała być uregulowaną w Berlinie za ostatniego tamże pobytu namiestnika Alzacji. Po odciągnięciu długów spadek ma wynosić jeszcze zawsze 10—12 miljonów rubli. Rząd rosyjski domaga się podobno, aby nowy dziedzic przyjął religję prawosławną; wszelkie usiłowania księżnej, gorliwej katoliczki, aby odstąpiono od tego warunku, spełzły na niczem.

Wykrycie mordercy. Z Londynu donoszą: Na końcowem posiedzeniu komisji śledczej, w sprawie zabójstwa, popełnionego na osobie Anny Chapman, która była pierwszą ofiarą mordercy z Whitechapel, niesłychane wrażenie wywołało zeznanie eksperta, który oświadczył, iż morderca jest uczonym anatomem, albowiem zwłoki zabitej, pokrajane zostały z naukową ścisłością. Przed kilku miesiącami Amerykanin jakiś zwidził londyńskie muzeum patologiczne i prosił subkuratora o dostarczenie mu niektórych części ciała kobiecego, ofiarując po 20 f. st. za sztukę, a to w celu umieszczenia odpowiednich rysunków w książce, którą wydawał. Subkurator prośbie odmówił, Amerykanin zaś zwrócił się z tem samem żądaniem do innych podobnych instytutów, lecz również bez skutku. Gdy kurator z gazet dowiedział się o zamordowaniu Anny Chapman, zawiązał stosunki z ekspertem, a ten znów zawiadomił o tem policję. Wzburzenie w mieście niesłychane. Podobno morderca został już schwytany, nazywa się Fitzgerald i przyznał się do zbrodni, utrzymując, że popełnił je w celach anatomicznych.

Wrzesień nosi na sobie piętno teatralne. Słusznie, bo to miesiąc, w którym zaczynają się sezony we wszystkich niemal teatrach. Amilkar Ponchielli, twórca „Giocondy“ i „Narzeczonych“ rodzi się na rozpoczęcie tego miesiąca teatralnego, dnia 1. września 1834 r. Tegoż roku, lecz w 17 dni później przyszedł na świat autor „Myszki“, Edward Pailleron, a dzień 17. września (doskonała data, ta 17-ka) r. 1820 jest dniem urodzin autora „Bezczelnych“, Emila Augier. Niemcy we wrześniu dają człowieka *pur sang* teatralnego: rodzi się w dniu 18. r. 1806 Henryk Laube. W każdym miesiącu dla równowagi potrzebny jest krytyk. Wrzesień w r. 1825 dał Hanslicka. I zgon jeden przypada ze sfery artystycznej na wrzesień: dnia 23. r. 1835 zamknął powieki czuły twórca „Normy“, Bellini. Nasz wrzesień zapisuje z chlubą urodziny Adama Asnyka i Maurycego Mochnackiego, a żałobne zapełnia karty ku pamięci zgonu dnia 15. Władysława Syrokomli (r. 1862) i dnia 17. Józefa Korzeniowskiego (r. 1863).

Zajmujące przedstawienie odbyło się przed kilku dniami w teatrze Quirino w Rzymie. Śpiewano „Trubadura.“ Nietylko, że primadonna Giultani śpiewała strasznie fałszywie, ale Azucena zapomniała swojej partji w tercecie aktu trzeciego i zamiast niej śpiewała publiczność, następnie na początku „Miserere“ pękły dzwony, wreszcie musiano podczas widowiska wyrzucić z teatru kilku zbytnio hałasujących widzów. Hrabia Luna podobał się jednak do tego stopnia publiczności, że otrzymał wieniec wawrzynowy i... sześć butelek wina.

Skradziona hrabianka. W Bolonji wielkie wrażenie wywarło zniknięcie znanej z urody, młodziutkiej, a bardzo bogatej hrabianki Ricci. Przypuszczają powszechnie, że została ona porwana przez nieznajomego młodzieńca, który ją od pewnego czasu ścigał.

Wystawa paryska szybko się wykończa. Wystawcom zagranicznym wydzielono obszaru 100.000 metrów kwadratowych, Anglji 15.000. Rosyjski oddział ma 75 metrów frontu i wiele miejsc w parku na okazy etnograficzne. Finlandja posiada osobny pałac. Wspaniała będzie wystawa azjatycka. Buduje się osobna herbaciarnia japońska, Marokko ma świetne pawilony, kawiarnie, kioski, nawet dla swojego sułtana Egipt wystawia całą ulicę z Kairu, meczety i szkoły. Dla hygieny przeznaczono trzy zabudowania. Minister wojny buduje całą twierdzę z wieżami i wałami. Dla dziennikarzy wznoszą pawilon kosmopolityczny z niesłychanym komfortem. Restauracje wszystkich krajów i ludów będą urządzone ze ścisłością etnograficzną.

Prośba dziecka. W jednym z dzienników londyńskich umieszczone było niedawno następujące ogłoszenie: „Mam sześć lat, jestem bardzo grzeczna, mimo to rodzice obchodzą się źle ze mną, nie dają mi wcale jeść, a ponieważ dłużej tego wytrzymać nie mogę, proszę dobrych ludzi, żeby mnie do siebie wzięli“. Redakcja pod ogłoszeniem tem dodała, iż przyszła do biura mała bosa dziewczynka z ogłoszeniem niewprawną dziecinną ręką napisanem i płacząc prosiła o umieszczenie. Przeszło 700 osób zgłosiło się po dziecinę, rozpoczął się istny konkurs i w końcu przyznano ją lady Garmont, damie dworu królowej Wiktorji. W kilka dni później maleńka, wykwintnie ubrana, z lokajami w liberji, przyszła do redakcji podziękować za wydrukowanie ogłoszenia.

Anglicy w Paryżu znów w tych dniach narobili niemało hałasu. Młode małżeństwo angielskie państwo S., którzy przybyli do nowożytnego Babilonu dla spędzenia miodowych miesięcy, w pierwszych dniach swego pobytu prowadzili jak najweselsze dnie. Pewnego wieczoru, po teatrze, udali się do restauracji i tam pozostali do godziny 3. rano, skracając sobie czas piciem szampana. Gdy nareszcie chcieli powrócić do hotelu, byli oboje tak podchmieleni, że nie mogli trafić i weszli w zupełnie inną ulicę. Wędrowali tedy, chwiejąc się, po najrozmaitszych placach i ulicach, aż nareszcie mąż uczuł potrzebę odpoczynku. Nie namyślając się długo, rozpostarł pled

---

Pani Kastager powróciła już do zdrowia, a choć z początku żadnego udziału nie brała w tem, co zaszło, rzecz całą jednak najlepiej zrozumiała, bo jej wszystko szczegółowo opowiedziano.

Pewnego dnia miała długą rozmowę z panią Fönss. Ta ostatnia ucieszyła się, że nareszcie znalazła osobę, która ją spokojnie wysłucha i której się ona szczerze z planami swojemi na przyszłość zwierzyć będzie mogła. W tej rozmowie pani Kastager zaproponowała, aby dzieci wyjechały z nią razem do Nizzy, ażeby pani Fönss sprowadziła Thorbröggera do Awignonu i tam z nim ślub wzięła. Kastager będzie mógł pozostać i służyć im za świadka.

Pani Fönss czas jakiś się wahała, bo niepodobna jej było dowiedzieć się o zdaniu dzieci. Wiadomość tę przyjęły bowiem chłodnem milczeniem, a gdy je przyparto do muru, odpowiedziały tylko, że muszą naturalnie poddać się temu, co ona postanowi.

Stało się wreszcie, jak zaproponowała pani Kastager. Dzieci pożegnały matkę i odjechały, a Thorbrögger wrócił i ożenił się z nią.

Zamieszkali w Hiszpanji, gdzie Thorbrögger dalej zajmował się hodowlą baranów.

I tak żyli szczęśliwi na południu.

Ona parę razy próbowała pisać do dzieci, ale te, w pierwszym przystępie gniewu, za to, że ich opuściła, napowrót listy jej odesłały. Później żałowały tego, nie mogły jednak przemódz na sobie, aby się do tego przed nią przyznać i pierwsze do niej napisać i wreszcie wszelkie stosunki pomiędzy nimi ustały. Czasami tylko przez trzecie osoby dowiadywali się pewnych szczegółów o swojem życiu.

Po upływie pięciu lat pani Thorbrögger nagle zachorowała. Była to szybka, wyczerpująca choroba, która się niechybnie śmiercią zakończyć musiała. Z każdą godziną sił jej ubywało — to też pewnego dnia, kiedy ją już niewiele chwil od grobu dzieliło, odezwała się do dzieci:

„Drogie moje dzieci! — pisała — że ten list mój przeczytacie, o tem nie wątpię, bo kiedy rąk waszych dojdzie, ja już żyć nie będę. Nie obawiajcie się, nie wyrzuty są w wierszach tych ukryte. O, gdybym mogła pomieścić w nich całą miłość moją!

„Słuchaj, Tage, i ty, Eleonoro, mała Eleonoro moja! Gdzie ludzie kochają, tam zawsze ten upokorzyć się musi, który więcej kocha i dla tego ja raz jeszcze do was przychodzę, tak jak myślą przychodzić do was będę w każdej godzinie dnia, aż dopóki to będzie w mocy mojej. O drogie dzieci, człowiek, co ma umrzeć, jest tak ubogi! Jam taka uboga, bo cały ten piękny świat, który przez tyle lat był ukochaną, błogosławioną ojczyzną moją, ma mi być teraz odebranym. Krzesło moje pozostanie pustem, drzwi się za mną zamkną i noga moja już nigdy progu domu mojego nie przestąpi. Dlatego też spoglądam na to wszystko z niemą prośbą w oku, modlę się do wszystkiego, aby mnie kochało, dlatego do was przychodzę i proszę was, abyście mnie kochali tą miłością, którąście mnie niegdyś okazywali. Bo pamiętajcie, że wspomnienie będzie odtąd jedynym udziałem, jaki mi w świecie żyjących pozostanie. Tylko wspomnienie, nic więcej!

„Nie wątpiłam nigdy o waszej miłości; wiedziałam tak dobrze, że ta wasza wielka miłość wielki gniew wasz spowodowała. Gdybyście mnie byli mniej kochali, bylibyście także spokojniej pozwolili mi odejść od siebie. I dlatego proszę was, gdyby się kiedyś zdarzyło, że boleścią złamany człowiek do drzwi waszych zapuka, ażeby dla własnej pociechy pomówić z wami o mnie, przyjmijcie go; pamiętajcie, że nikt mnie nigdy tak jak on nie kochał i że on mi dał to szczęście, jakiem tylko jedno serce ludzkie drugiemu drogę życia opromienić może. A wkrótce, w tej wielkiej ostatniej godzinie, gdy mnie ciemności ogarną dokoła, on mnie trzymać będzie za rękę i jego słowa będą ostatniemi, jakie usłyszę...“

na bruku, położył się, a młoda żona poszła za jego przykładem i niebawem zasnęli głęboko. Tak zastał ich policjant, obudził oczywiście i zaprowadził do najbliższego komisarjatu. Państwo S. w tych dniach stawać będą przed sądem policyjnym, oskarżeni o wykroczenie przeciw moralności publicznej. Smutny epilog miodowego miesiąca.

Czytanie sensacyjnych romansów przyprawiło o obłęd umysłowy 19-letniego chłopca, nazwiskiem Terroir w La Hestre tak, że w końcu odebrał sobie życie przez powieszenie. Gdy go znaleziono ze stryczkiem na szyi, trzymał w ręku gazetę, gdzie w feljetonie drukowano historję wisielca.

Wieczorek w „Sokole" odbył się onegdaj dnia 30. września b. r. przy nader licznym współudziale publiczności. Sala była zupełnie pełną a wiele osób odeszło od kasy nie dostawszy już nawet zwykłego wstępu. Część pierwszą składały produkcje muzykalno-wokalne — a jak wypadły pojedyncze numera, świadczy najlepiej to, że „nadprogramowych" numerów było więcej niż zapowiedzianych.

Po części muzykalnej nastąpiły ćwiczenia członków, które budziły powszechne zdumienie. I rzeczywiście, siła i zręczność ćwiczących jest więcej niż zdumiewającą.

Towarz. gimn. „Sokół" prawdziwą wyświadczyło przysługę publiczności, urządzając tak piękny wieczorek.

W pracowni introligatorskiej p. Getritza potrójną obchodzono 29. z. m. uroczystość: 20 rocznicę założenia pracowni, poświęcenie nowej, i imieniny pani Getritzowej. Po wprowadzeniu pp. Getritzów do świetnie udekorowanej pracowni, powitał ich wymownemi słowy t. warsztatu introligatorski p. Gorski, następnie p. Zabiegło i Krzyżanowski.

W czasie śniadania zdrowie gospodarstwa wniósł towarzysz Kunicki.

Aktu poświęcenia, wśród mnóstwa gości, składających się z literatów, właścicieli księgarń i innych tutejszych osobistości, dokonał ks. Kamiński.

Skutki moskalofilskich wybryków. W dniu niedawnych imienin cara, włościanie w Łużanach, powiatu kocmanieckiego, urządzili sobie „uroczystość Aleksandra", przyczem wywieszono portret cara i uczczono solennie odpowiednią manifestacją. Żandarmerja, uwiadomiona o wypadku, skonfiskowała portret i spowodowała wdrożenie śledztwa celem wykrycia, zkąd obałamuceni chłopi dostali ów portret i kto namówił ich do obchodu carskich imienin.

Aresztowano niebezpiecznego złodzieja Jana Wróblewskiego, który w tych dniach okradł gospodarza wiejskiego w Wołczuchach, Wasyla Sieromskiego.

Dentysta zdrajcą. Panna Lola, chociaż liczyła już 30 wiosen, była nader miłem zjawiskiem. Jej kształtna kibić, modre oczy, popielate włosy, dwa dołeczki na policzkach, budziły ogólny podziw i jednały licznych wielbicieli. Byli jednak i tacy, którym te wszystkie akcesorja nie wystarczały, wszyscy jednak zgadzali się na to, że dwa rzędy białych ząbków, dających się doskonale obserwować wśród uśmiechu — należały do rzadkości. Słowem panna Lola zaliczała się do piękności, a jej narzeczony, bogaty przemysłowiec p. X., do najszczęśliwszych pod słońcem ludzi. Po zaręczynach następuje zwykle ślub, to też i w tym wypadku rzecz miała się tak samo skończyć, a nawet w dziennikach miejscowych ogłoszono dzień tej uroczystości familijnej. Pan X. jednak miał przyjaciela, który skończywszy medycynę, poświęcił się dentystyce. Otóż przyjaciele spotkali się w reztauracji, a wśród serdecznej pogadanki, szanowny eskulap od zębów, zaczął wywodzić żale na swoich klientów, którzy używają wprawdzie sztucznych zębów, ale nie chcą za nie płacić. Oto naprzykład — ciągnie młody doktor — panna Y. nosi już od roku wstawione zęby, a jej szanowny papa nie chce mi za tę bagatelkę zapłacić. Przemysłowiec mocno zmięszany prosi o powtórzenie nazwiska owej właścicielki sztucznego aparatu do gryzienia i dowiaduje się niestety, że jest nią jego narzeczona.

Doktor tymczasem widząc nagłe zmięszanie się i niepokój przyjaciela, chce się koniecznie dowiedzieć jaki jest tego powód.

Kelner! butelkę szampana— woła przemysłowiec i rozpoczyna się wesoła zabawa, doktor jednak zagadki nie zdołał na razie rozwiązać.

Dopiero na trzeci dzień rzecz się wyjaśniła w ten sposób, że papa panny Loli wpadł jak bomba do mieszkania przestraszonego dentysty i.... zagroził mu skargą sądową za zdradzenie tajemnicy.

Przemysłowiec tymczasem szuka narzeczonej z zębami prawdziwemi.

Katastrofa. Z Kronsztadu donoszą pod dniem 28. września: Wczoraj o godzinie 2. w nocy wybuchł w domu trzypiętrowym pożar i rozszerzył się tak nagle, że mieszkańcy byli w wielkiem niebezpieczeństwie, ponieważ wszystkie schody już się paliły. W popłochu, nieszczęśliwi, nawpół ubrani, wyskakiwali przez okna. Nim nareszcie nadbiegła straż ogniowa, wielu padając na bruk uliczny, poniosło ciężkie kalectwa. Inni spuszczali się po rynnach, które jednak rozrywały się pod ciężarem czepiających się za nie. Jeden rzucił się na dół z rozpiętym parasolem i zwichnął tylko nogę. Na szczęście straż ogniowa przybyła w porę, ażeby zapobiedz większym nieszczęściom. Sporo ranionych przywieziono do szpitala, jeden tam zmarł. Dopiero około godziny 5. ogień opanowano. Na pogorzelisku znaleziono około 16 trupów w części zwęglonych; pomiędzy nimi było siedm kobiet i jedno dziecko.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. Wydarta przez hymen Melpomenie Marja D e r y n ż a n k a, później Walewska, powraca podobno na deski, na których tyle odniosła sukcesów. Wieść ta krąży od kilku dni za kulisami. Artystka przybyć ma — jak donosi warsz. *Kurj. codz.* — do Warszawy przez Lwów i Pragę, gdzie wystąpi gościnnie i gdzie jej dotąd nie zapomniano.— Nowowybrany z łona opozycji poseł węgierski Iwo K a a s, jak donosi *Budapester Tagblatt,* zamieści w tem piśmie cały szereg artykułów treści politycznej.

P. Marja Rodziewicz, znakomita powieściopisarka, bawi obecnie w Warszawie, gdzie zawarła umowę z wydawnictwem *Tygodnika ilustrowanego* co do druku powieści „Kozacza dusza", drukowany na początku br. w naszem piśmie.

Operetka. Drugi występ pani Bocskay zgromadził nader liczną publiczność. Rolę tytułową w „Książątku" odtworzyła artystka z równym wdziękiem i powodzeniem, jak i Boccacia w pierwszym swym występie. Publiczność darzyła ją ciągłemi oklaskami. Obok p. Bocskay zbierali takowe p. Kasprowiczowa za przepysznie zcharakteryzowaną postać przełożonej pensjonatu i p. Skalski w roli Frimoussa. Niedyspozycja nie pozwalała mu wprawdzie rozwinąć całej „pełni" głosu, właśnie to jednakże spowodowało efekta nader komiczne, zastępujące tym razem humor, jakiego zakatarzonemu komikowi oczywiście brakowało. Zdaje się jednak, iż owo nieusposobienie prędko minęło, gdyż onegdaj w operetce „Joasia płacze a Jaś się śmieje" p. Skalski bawił publiczność w najlepsze, do czego mu również p. Myszkowski dopomagał. Pani Radwan płakała jako Joasia i śmiała się, jako Jaś ze znacznem powodzeniem, chociaż po pani Zimajerorowej rzecz to trudna.

Ruch stowarzyszeń.

Walne zgromadzenie Tow. Bursy nauczycielskiej odbędzie się w czwartek, dnia 4. października o godzinie 2. w zabudowaniu seminarjum nauczycielskiego w Tarnopolu. Na porządku dziennym sprawy objęte §. 29. statutu.

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla Prenumeratorów Dodatek Nr. 37 „BLUSZCZU", za wrzesień. Zarządziliśmy jak najściślejszą kontrolę w ekspedycji i na każdym adresie wyciśnięta jest stampiglia:

„BLUSZCZ".

W razie więc gdyby pismo to nie doszło rąk przedpłacicieli, upraszamy reklamować na poczcie, gdyż z naszej strony uczyniliśmy wszystko, aby oddowiedzieć położonemu w nas zaufaniu.

Z izby sądowej.

Lwów 1. października.

(Repertoar rozpraw sądowych).

(*m*) Na piątą kadencję sądów przysięgłych, która się rozpoczyna w tutejszym sądzie karnym dnia 8go października, rozpisane zostały dotychczas następujące rozprawy karne:

Dnia 8. października: Antoniego F u c h s a o zbrodnię podpalenia.
„ 9. „ Julji F o l m e r o zbrodnię morderstwa (po raz trzeci).
„ 15. „ Izaaka B l u m a o zbrodnię fałszowania monety.
„ 17. „ Iwana W a c h n i a n i n a o zbrodnię zgwałcenia i oszustwa.
„ 19. „ Ilki W o w k o zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała.
„ 20. „ Józefa L a s k o w n i c k i e g o, odpowiedz. redaktora *Dziennika Polskiego,* o przekroczenie prasowe z §§ 487, 488 i 491 ust. pras.
„ 22. „ Schulima S c h w e b e r a o zbrodnię kradzieży.
„ 23. „ Apolonji J a b ł o ń s k i e j o zbrodnię kradzieży.
„ 24. „ Mikołaja L e c h n i u k a o zbrodnię podpalenia.
„ 25. „ Franciszka P r u s k i e g o o zbrodnię zgwałcenia.
„ 26. „ Jurki T r o ć k o o zbrodnię podpalenia i oszustwa.

Przegląd polityczny.

* Otrzymujemy następujące pisma z prośbą o zamieszczenie: Mamy zaszczyt prosić szanownych wyborców z większych posiadłości byłego obwodu stryjskiego, aby zechcieli w niedzielę dnia 7. października b. r. o godzinie 2. po południu zgromadzić się w sali radnej rady powiatowej w Stryju w celu omówienia przedłożenia rządowego o wykupnie prawa propinacji. *Dawid Abrahamowicz, Oktaw Pietruski.*

Zapraszamy szanownych wyborców większej własności okręgu Brzeżańskiego na naradę w sprawie propinacyjnej do Brzeżan dnia 5. października o godzinie 6. tej wieczór w sali rady powiatowej. *Emil Iorosiewicz, Józef Wereszczyński, Alfons Czaykowski.*

* Wiec ruski w Brzeżanach zgromadził 29. zm. około 500 osób, wśród tego kilkunastu księży gr. kat. Jak zawsze na takich wiecach, tak i tym razem, główny kontyngens stanowili włościanie. Zebraniu przewodniczył ks. S t e t k i e w i c z. Jako mowcy występowali Aontoniewicz, Bełej i Czajkowski. Uchwalone rezolucje podamy jutro.

* *Pol Corr.* zamieszcza urzędowe zaprzeczenie doniesienia, jakoby ministerstwa spraw wewnętrznych i sprawiedliwości zarządziły przyjmowanie auskultantów i praktykantów li z równoczesnem udzieleniem adjutum.

* *Neue fr. Presse* dowiaduje się z Pragi, że szlachta zamierza w najkrótszym czasie porzucić stronnictwo narodowe. Ks. Karol Szwarzenberg zdecydował się na złożenie wszystkich urzędów honorowych, ponieważ nabrał przekonania, że cała partja narodowców bądź należy do stronnictwa młodoczeskiego, bądź też pozostaje pod jego wpływem. Z tym zwrotem łączą fakt, iż feudały w morawskim sejmie odłączyli się już kilkakrotnie w czasie głosowania od Czechów. Prazka *Politik* przytaczając na czele numeru wspomniony telegram zwie takowy nową kaczką *Neue fr. Presse.*

* Na przyszłej sesji węgierskiego parlamentu zostaną przedłożone dwa wnioski dotyczące wojskowości. Pierwszy dotyczy honwedów, drugi armji w ogólności. Między innemi zmianami ma powstać 20 nowych szwadronów honwedów, które w czasie pokoju będą przydzielone do dziesięciu pułków honwed-huzarów (po dwa szwadrony do każdego pułku). Nadto corocznie pewny stale oznaczony kontyngens będzie asenterowany do honwedów, gdzie system podziału na półbrygady zastąpiony zostanie przez system podziału na pułki. Asenterunek ma się odbywać na przyszłość w 21 roku życia. System jednorocznej służby ochotniczej ma również uledz zmianie. Ochotnicy, którzy nie złożyli egzaminu oficerskiego po pierwszym roku służby, będą obowiązani służyć drugi rok, poczem będą przypuszczeni ponownie do egzaminu. W Translitawji znajomość języka węgierskiego będzie o tyle wymagana, by aspirant na oficera mógł się w tym języku porozumieć. Oba te przedłożenia przyjdą pod obrady parlamentu zaraz z początkiem kadencji.

* Z Wiednia donoszą do jednego z pism tutejszych: Sfery kompetentne oświadczają: Podróże cesarza niemieckiego mają stworzyć takie usposobienie, przygotować taką sytuację, ażeby niektóre aktualne kwestje mogły być traktowane i żeby ewentualne propozycje miały widoki powodzenia. Można uważać za zupełnie pewne, że jeżeli przyjdzie do rokowań nad pewnemi propozycjami, rezultaty ich odbiją się na Turcji. Uznano bowiem zarówno w Berlinie, jak w Petersburgu, w Wiedniu i w Rzymie, że nie tyle Bułgarja i Macedonia jest przeszkodą do porozumień, ile absolutna apatja i niedołęstwo Turcji, która zgoła nic nie czyniła i nie czyni dla utrzymania powagi zwierzchnika i w ogóle powagi uregulowanego państwa.

* Wybory do sejmu pruskiego rozpisane zostały na dzień 6. listopada. Prawybory odbędą się 30. bm.

* Głosom prasy półurzędowej o pamiętniku cesarza Fryderyka i raporcie księcia Bismarka poświęciliśmy kilka uwag w artykule wstępnym, bo wydają nam się dość ciekawe aby się z ich tendencją zapoznać. Głosy prasy niezależnej i wolnomyślnej są może nie mniej ciekawe, ale trudno przecież przywiązywać do nich to znaczenie, jakie z natury rzeczy przypada prasie oficjalnej. Wystarczy kilka zdań przytoczyć z artykułów pism niezawisłych. *Freisinnige Zeitung* pisze: „Doprowadziliśmy więc do tego, że urzędowcy i półurzędowcy piętnują cesarza Fryderyka, bohatera z pod Königgrätz, Wörth i Sedan, jako wroga państwa. Pod względem przewrotności i bezczelności przekracza to wszystko, z czem prasa oficjalna odważyła się dotychczas wystąpić przed ludem niemieckim".

Vossische Ztg. powiada: Publikacja *Reichsanzeigera* nie naruszyła w niczem przekonania o prawdziwości zapisków, zawartych w ogłoszonym dzienniku cesarza Fryderyka. Przeciwnie. Objawia się teraz po dokładniejszem zbadaniu raportu, powszechne przekonanie, że także sam książę Bismark, mimo niejakich podniesionych wątpliwości, do których zapewne jako minister ma dostateczne powody, przekonany jest o prawdziwości zapisków. *Berliner Börsen-Courier* przypomina, że księciu Bismarkowi zdarzyło się już nieraz, iż wystąpił z całą gwałtownością przeciw relacjom, które już dla samego źródła zasługiwały na względniejsze cokolwiek traktowanie.

Freis. Ztg. donosi, że niebawem należy oczekiwać ogłoszenia dalszego ciągu pamiętników z r. 1866.

Rosyjskie pisma niezbyt pochlebnie wyrażają się o zarządzeniu kanclerza niemieckiego w sprawie publikacji pamiętników Fryderyka. *Nowoje Wremia* natomiast życzy kanclerzowi zwycięstwa w walce przeciw wpływom angielskim.

* Car wyjechał w czwartek w nocy z Królestwa Polskiego do Krymu. Na linji kolei brzesko kijowskiej, którą car udał się w podróż, wszystkie inne pociągi były wstrzymane a tor obsadzono wojskiem w ten sposób, że co kilkadziesiąt kroków stał żołnierz odwrócony plecami do toru. Po za tą linją kordonową, urządzono w kilometrowem oddaleniu drugą, z konnicy. Na przestrzeni między temi dwiema linjami nikomu nie wolno było się znajdować. W nocy z czwartku na piątek przejechały linją brzesko-kijowską dwa osobne pociągi salonowe — w którym był car z rodziną — zostało tajemnicą.

* *Prawitielstwiennyj Wiestnik* ogłasza komunikat, że petersburskim *Birżewym Wiedomostiom,* które nie stoją w żadnym zgoła stosunku z ministerstwem skarbu, zakazano 28. zm. sprzedaży pojedynczych numerów, ponieważ szerzyły pogłoskę fałszywą o nowej pożyczce rosyjskiej.

* Rząd bułgarski, jak donoszą, zaciągnął pożyczkę miljona franków. Jako wierzycieli wymieniają trzech rumuńskich bankierów i Länderbank wiedeński. Akt podpisano w Ruszczuku.

* Papież przygotowuje do wszystkich rządów okólnik w sprawie niewolnictwa. Na cele zniesienia a względnie zmniejszenia niewolnictwa, kardynał Lavigerie otrzymał od nieznanych dobrodziejów 86.000 fr. i 15.000 fr.

* *Köln. Ztg.* donosi, że w ciągu zimy przysłane zostaną do twierdz w Królestwie Polskiem nowe działa i że liczba bataljonów strzeleckich zwiększoną zostanie do 80 (obecnie jest 20). *Köln. Ztg.* powtarza dawniejszą pogłoskę, że uformowane zostaną dwie armie: jedna obejmująca wojska w Królestwie i na Litwie, która będzie się nazywać „zachodnią" i otrzyma naczelnego wodza w osobie jenerała Hurki — druga obejmująca wojska, rozlokowane w kijowskiem, odeskiem, charkowskiem i kazańskiem, t. z. armja „południowa", nad którą komendę obejmie w. ks. Mikołaj starszy.

* Król i królowa portugalska przybędą do Rzymu, aby wziąć udział w uroczystościach z okazji przyjazdu cesarza Wilhelma.

* *Journal de St. Petersbourg* wyraża zdziwienie swoje z powodu, iż tak poważny dziennik, jak *Mémorial diplomatique,* mógł donieść, jakoby lord Salisbury otrzymał zapewnienia od księcia Bismarka i hr. Kalnokyego, iż poprą uznanie księcia koburkiego, przez co sprawa bułgarska zostałaby w sposób zadowalający rozwiązaną.

* Ze Stambułu donosi biuro Reutera: Włochy oświadczyły, że protokół, określający prawa Turcji na wybrzeżu zachodniem morza Czerwonego, tylko pod tym warunkiem podpiszą, jeżeli Porta swe afrykańskie posiadłości dokładnie określi i poda granice tychże na zachód od Tripolis. Porta nie zgodziła się na to żądanie i skonstatowała, że przez to skompromitowałaby swe prawa do Tunisu, i że gdyby chciała podać zachodnią granicę swych afrykańskich posiadłości, to musiałaby podać granicę zachodnią Algieru, jako granicę tychże posiadłości. — Porta podpisze konwencję sueską i wyszle równocześnie okólnik względem artykułu 10 tejże konwencji.

(Telegramy z innych pism.)

Petersburg 29. września. Wydawnictwo gazety w języku hebrajskim *Hacefir,* wychodzącej w Warszawie, zawieszone zostało na cztery miesiące z rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych. Jednocześnie wzbroniono sprzedaży pojedynczych numerów gazety *Birż. Wied. (Aj. Póln.)*

Budapeszt 29. września. Według obiegających tu pogłosek rzucano kamieniami na pociąg dworski wiozący matkę ks. Ferdynanda księżnę Klementynę Nastąpiło to na przestrzeni między Slatina a Pitesti, przyczem strzaskano okna salonowego wozu, w którym mieścił się orszak księżny. (*W. Abendblatt*).

Wiedeń 1. października. Doniesienie, jakoby zeszyt *Deutsche Rundschau,* zawierający pamiętnik cesarza Fryderyka III. został skonfiskowany w Wiedniu, jest fałszywe. *(G. L.).*

Paryż 30. września. W departamencie Haute Marne został wybrany do senatu oportunista Darbot. *(G. L.)*

Paryż 1. pazdziernika. *Temps* omawiając ostatnią notę Crispiego do Porty, powiada, że nota ta zawiera pełno insynuacyj przeciw Francji i że rzadko jeszcze kiedy kierujący minister objawił w czasach pokoju tak jawnie wrogie względem innego mocarstwa usposobienie. (*G. L.*)

Rzym 1. października. Reprezentant Austro-Węgier wręczył Crispiemu insygnia nadanego mu przez cesarza austrjackiego wielkiego krzyża św. Stefana oraz bardzo sympatyczne pismo hr. Kalnokyego. (*G. L.*).

Saint-Étienne 1. października. Onegdaj zgromadziło się w Firminy (dep. Loire) około 500 strejkujących robotników, którzy wzbraniali się rozejść. Wezwany przez policję oddział dragonów użył broni i zranił lekko kilkanaście osób.

Freville-Escarbotin (pod Abbeville) 1. października. Z powodu otwarcia fachowej szkoły ślusarskiej wygłosił Goblet mowę, w której rzekł, że daremnie próbowałby ukryć obawy, jakie grożą Francji bezpośrednio po smutnym i groźnym dla przyszłości wyborze Boulangera do Izby. Polityka Boulangera doprowadzić może tylko do wznowienia jakiejś wstrętnej awantury. Niewątpliwie byłyby pożądane reformy, wielkiem złem jest, że większość izby nie jest jednolitą, wybór licznych bulanżystów do przyszłej izby doprowadziłby do anarchji lub też dyktatury a prawdopodobnie do wojny domowej, a może także i do wojny zewnętrznej i to wśród okoliczności najbardziej pożałowania godnych. Powinniśmy, rzekł Goblet, zagraniczne mocarstwa w tych okolicznościach natchnąć wiarą w przyszłość Francji, bo jakżeż można mieć nadzieję zawarcia aliansów, jeżeli nie można innym dać rękojmi dotrzymania sojuszów. Goblet zakończył mowę swą wyrażeniem wiary, że republika zatryumfuje, a kraj potrafi na rok 1889 wybrać izbę taką, która zapewni krajowi spokój i dobrobyt. *(G. L)*

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Stanisławów 30. września. Zgromadzenie wyborców uchwaliło B r y k c z y ń s k i e m u wotum zaufania za jego dotychczasowe zachowanie się w Sejmie, szczególnie w sprawie ruskiej i noweli drogowej i wezwało do kategorycznego sprzeciwienia się wniesionemu projektowi wykupna propinacji przez rząd.

Wiedeń 1. października. Cesarz wyraził się wczoraj, że linje akcyzowe Wiednia wkrótce znikną.

Montagsrevue donosi, że rządowy projekt ustawy o szkole ludowej zostanie zaniechany.

Berlin 1. października. G e f f c k e n został prewencyjnie uwięziony na dworcu w Hamburgu w chwili, gdy przyjechał z Helgolandu. Rewizja domowa pozostała bez skutku. *Rundschau* oświadcza, że „dobrowolnie" zasystowała publikację dziennika.

Berlin 1. października. Wolnomyślni przygotowują uroczysty obchód dnia urodzin ces. F r y d e r y k a.

Berlin 1. września. *Norddeutsche* ogłasza dwa telegramy cesarza do królowej N a t a l i i w Wiesbadenie, z których wynika, iż cesarz W i l h e l m przyrzekł, w razie gdyby królowa miała słuszność, opiekę Niemiec. W liście doradza cesarz wydania następcy tronu jako rzeczy usprawiedliwionej.

Paryż 1. października. W Freiny starło się wczoraj 500 strejkujących robotników z dragonami, przyczem wydarzyły się wypadki zranienia.

Rzym 1. października. Papież celebrował wczoraj w obecności 30.000 osób mszę żałobną za umarłych.

Wiedeń 30. września. Giełda pieniężna. Kredyty 313·50, węg. złota renta 11?·15.

Wiedeń 1. października. Wielkie wrażenie wywołało ogłoszenie dyrekcji policji zakazujące urządzenia trybun podczas przyjazdu cesarza W i l h e l m a do Wiednia w środę 3. bm. Zamknięto nawet przejścia dla pieszych i zakazano wywieszać flagi czarno-czerwono-żółte. Wejścia na dachy mają być przez właścicieli domów zamknięte.

Wiedeń 1. października. Przy przyjęciu cesarza Wilhelma II. będzie obecny także prezes ministrów Tisza, z kilku ministrami.

Wiedeń 1. października. Minister Z i e m i a ł k o w s k i powrócił dziś do Wiednia.

Belgrad 1. października. *Dnevin List* donosi, że wkrótce zaprowadzonym być ma stan oblężenia w okręgach: Uszica, Ložnica, Valjevo i Szabacz.

Insbruk 1. października. Na interpelację względem wcielenia członków pospolitego ruszenia do kadr rezerwy uzupełniającej, odpowiedział namiestnik w Sejmie tyrolskim, że rząd wniesie projekt ustawy wojskowej, rozszerzający instytucję rezerwy uzupełniającej.

Berlin 1. października. Z wielkiem niedowierzaniem przyjęto tu wiadomość *Daily News,* jakoby osobisty przyjaciel cesarzowej Fryderykowej zakomunikował temu pismu wiadomość, że większa liczba egzemplarzy „Pamiętnika" w ten sposób powstała, iż cesarzowa z listów pisanych przez męża do niej w czasie wojny 1870 r., kazała robić odbitki i rozsyłała je bliższym krewnym w Anglji i Niemczech celem poinformowania ich o stanie wyprawy i polityki niemieckiej.

Wiadomość, jakoby dr. Rosenberg, wydawca *Deut. Rundschau* dobrowolnie wydał władzy manuskrypt pamiętnika, nie sprawdza się. O manuskrypcie tym wiedział tylko on, właściciel drukarni w Altenburgu, Stefan Geibel i jeden głuchoniemy zecer, który artykuł ów składał.

Berlin 29. września. *Börsen Courier* donosi, że minister sprawiedliwości F r i e d b e r g posiada także jeden egzemplarz pamiętnika Fryderyka.

Stambuł 1. października. Wielcy książęta Sergjusz i Paweł Aleksandrowicze i w. ks. Elżbieta Fedorówna odjechali przedwczoraj. Fuad-pasza udaje się do Liwadji, celem powitania cara w imieniu sułtana.

Wiedeń 1. października. Jenerał A p p e l, zmarł tutaj wczoraj.

Wiedeń 1. października. Giełda zbożowa. Pszenica na jesień 7·93, na wiosnę 8·85, żyto 6·57, nowa kukurudza 6·35.

Przyjechali do Lwowa

dnia 1. października 1888 r.

HOTEL ŻORŻA. K. Guszmann, z Oderbergu. S. Sarnecki, z Turynki. M. hr. Łoś, z Czyszek. S Tomanek, ze Skwarzawy. J. Horodyski, z Trembowli. A. Pischof, z Wiednia. M. Kępliez, z Myszkowa. Dr. A. Kopper, dr. Z. Blatteis, H. Landau, z Krakowa. Z. Wiszniewski, z Gródka. K. Euphrat, z Wiednia.

HOTEL LANGA. K. Bzowski, z Krakowa. O. Kimmelman, z Tarnopola. I. Baron, ze Złoczowa. W. Gabriel, z Tarnopola.

HOTEL ANGIELSKI. J. Bejzym, z Porudna. W. Palmarin, z Bolechowa. B. Zagórski, z Głęboki. A. Walek, z Podlisek. W. Zbyszewski, z Rzeszowa. F. Kluczycki, z Krzeszowiec.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 1. października 1888 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kupona bieżącego.		
Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	209 —	212 50
„ lwowsko-czerniowiecka-jaska po 200 zł. wa.	218 50	222 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	277 —	281 —
„ kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5-proc. w. a.	99 75	100 75
„ hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	102 50	103 50
„ krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	93 —	94 —
Towarz. kredyt. galic. 5-proc. w. a.	101 25	102 25
„ „ „ 4-proc. w. a.	94 10	95 10
„ „ „ 5-proc. w. a. okres. 37 l.	101 25	102 25
„ „ „ 4-proc. w. a. los 41 i pół	91 25	92 50
„ „ „ 4 i pół pr. w. a. okr. 52 l.	94 75	95 75
„ „ „ 4-proc. w. a. 56 l.	90 50	91 50
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakład kred. włośc. 5% w. a. w likwid.	— —	57 50
„ „ „ „ 2½% „ „	— —	48 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 25	105 50
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	103 25	105 —
„ „ „ 1883 4½% w. a.	91 35	92 35
Losy.		
Miasta Krakowa	23 50	25 50
„ Stanisławowa	33 50	36 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 68	5 78
Dukat cesarski	5 70	5 80
Napoleondor	9 55	9 65
Półimperjał	9 88	9 98
Rubel rosyjski srebrny	1 36	1 48
„ „ papierowy	1 29	1 31
100 marek niemieckich	58 90	56 90

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 1. października 1888 r. (godz. 1 min. 44 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	45 50	43 —
„ węgierskie banku kredytowego	306 —	307 25
„ Banku anglo-austrjackiego	114 25	115 50
„ Unionbanku	215 50	217 75
„ kolei Karola Ludwika	211 —	209 50
„ kolei północnej	246 50	246 75
„ kolei południowej (Lombardy)	109 25	106 50
„ Tramwaju	182 —	182 50
„ kolei państwowej	255 —	250 —
„ kolei lwowsko-czerniowieckiej	220 50	221 —
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	161 50	161 —
Losy komunalne wiedeńskie	144 —	143 —
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	110 50	111 75
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	103 50	104 75
Akcje kolei północno-zachodu. (lit. B. Elbethal)	199 75	199 25
Losy regulacji Cisy	124 —	125 50
Akcje Banku dla krajów koronnych	228 —	228 25
Renta węgierska złota 4-proc.	100 25	100 65
Akcje Bankvereinu	100 75	100 75
Rosyjski rubel papierowy	1 29	1 30
Renta węgierska papierowa	130 —	130 50
Akcje kredytowe	313 50	314 —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	— —	— —
Berlin, dnia 1. października 1888 r. (godz. 1 min. 44 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	218 75	219 50
Akcje austrjackie kredytowe	165 50	166 —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Austrjackie banknoty	168 50	168 50
Akcje kolei południowej (Lombardy)	46 60	45 50
Rosyjska pożyczka wschodnia	63 10	63 40

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Października 1888 r.	Pociąg posp. wzgl. kurjer.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	4·03	8·50	**9·28**	7·15
Z Podwołoczysk	2·20		**3·15**	7·00
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08		**2·38**	6·22
Z Czerniowiec	**8·00**		6·40	**11·06**
Z Zwardonia, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna		3·40		
Z Zwardonia, Chyrowa, Stryja		8·26		
Z Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Ławocznego		**1·35**		
Z Bełzca (Tomaszowa)				5·53
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	**4·20**	7·20	**8·30**
Do Podwołoczysk	4·11		[illegible]	**10·35**
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22		10·23	**11·[illegible]**
Do Czerniowiec	9·20		9·50	**1·08**
Do Stryja, Chyrowa, Zagórza, Zwardonia i Ławocznego		10·35		
Do Stryja, Chyrowa i Zwardonia		**8.10**		
Do Stryja, Zagórza i Ławocznego		[illegible]		
Do Bełzca (Tomaszowa)				7·49
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	12·25	**5·30**	4·03	**4·08**
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	4·52	**4·05**	5·05	**12·45**

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do 5. i m. 59 rano.

Ceny zboża

z dnia 1. października 1888 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Czerniowce
Pszenica	6 80 – [illegible]·10	6 70 – 7·–	6·65 – 7 40	6·85 – [illegible]·40
Żyto	5 – – 5 25	4 80 – 5 10	4·70 – 5·15	4 70 – 5·15
Jęczmień	5 – – 7 25	5 – – 7·–	5·– – 6·75	5 – – 6 75
Owies	5 60 – 6·–	5 30 – 5·80	5·25 – 5 70	5 – – 5 50
Groch	4 50 – 10 5	5 50 – 10·–	5 10 – 9·–	4 40 – 9 –
Wyka	4 50 – [illegible]	4·30 – 4 75	4 50 – 5·10	4·10 – 4 [illegible]
Rzepak	10 50 – 11·–	10·– – 12 –	10 – 11·85	10 – 11 15
Lniauka	—	—	—	—
Konicz czer.	40 – 45·–	40 – 44	38 – 44	35 – 43
Konicz biała	40 – 48 –	40 – 47 –	39 – 45 –	31 – 35
Konicz. szw.	—	—	—	—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów złr. 80 do 115·— — poszukiwany

Okowita za 10.000 liter pret. loco Lwów złr. 31 — do 31 50

Usposobienie mdłe. Brak kupu. Zlecenia zagraniczne cofnięte.

TEATR HR. SKARBKA.

Dziś:

Błazen królewski

(Der Hofnarr)

operetka w 3 ch aktach H. Wittmanna i J. Bauera. Muzyka Adolfa Müllera (młodszego).

O S O B Y:

Filip Rudy, król Nawarry . . . p. Gasiński
Juliusz, jego synowiec . . . p. Jerzyna
Hrabina Koryzanda de Pompignan . . . pni Weigel
Felisa d' Amores . . . pni Radwan
Iwona, dziewczyna Baskijska . . . pni Kasprowicz
Carillon, błazen . . . p. Laskowski
Pronotarjusz) . . . p. Senowski
Legat) króla Filipa . . . p. Fedyczkowski
Kanclerz) . . . p. Koncewicz
Hrabia Rivarol, wódz czerwonych hufców . . . p. Myszkowski
Archibald di Zornoza, rycerz . . . p. Skalski
Wachmistrz . . . p. Nowiński
Rotmistrz . . . p. Kiezman
Antoni, ogrodnik . . . p. Pietraszewski
Egidjusz, klucznik . . . p. Chudkowski
Blanka) siostrzenice . . . pni Michlewicz
Joanna) hrabiny . . . pni Senowska

Siostrzenice hrabiny, damy, wojsko, markietanki, wieśniacy, wieśniaczki, lud. Rzecz dzieje się na początku XVI. stulecia.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Kandydata notarjalnego i kancelisty rutynowanego, poszukuje notarjusz Piątkiewicz w Tarnopolu.

Poczta nad 1.200 do zamiany. Reflektujące poczty **I.—II. klasy** podadzą warunki pod: **„Zamiana" poste restante Sambor.** 908

Drzewo opałowe na sagi. Bukowe, grabowe i okrągłaki, 10 cetnarów bukowego, rąbanego zł. 4·50. Zlecenia przyjmuje handel Maurycego Bałabana, Plac Marjacki l. 8. 910

Poszukuje **kucharza** umiejętnego w swym fachu, a osobliwie w przyrządzaniu mięsiwa, płaca miesięczna według uzdolnienia do trzydziestu złotych w. a. i wszelkie wygody, tylko uzdatni mogą reflektować, upraszam przesyłać zaświadczenia na mój koszt pod adresą: Wielmożny Juljusz Tchorznicki, poczta Żydaczów w Cucułowcach, obszar dworski.

Państwo Nahaczów p. Jaworów, stacja kolejowa Sadowa-Wisznia lub Mościska ma na sprzedaż: 1 ogiera ciemno szpakowego 4 lat 15.3 m. ujeżdżony w zaprzęgu i pod wierzch; 1 ogiera gniadego 4 lat 15.1 m. wierzchowca; 2 klaczy szpakowate po 8 i 9 lat kareciane po 15.1 m.; 1 wałach szpak 7 lat 15.1 m.; 1 klacz szpakowata 4 lat 16.1 m.

Studenci lub **panienki** uczęszczające do szkół, znajdą bardzo wygodne umieszczenie i rodzicielską opiekę w dystyngowanym domu. Na żądanie konwersacja domowa francuska lub niemiecka; fortepian w domu. Bliższej wiadomości udzieli administrator realności ul. Czarnieckiego 1.

Bilety wizytowe, zaproszenia, dyplomy, plany, etykiety kupieckie i t. p. wykonuje po niskich cenach Zakład artystyczno-litograficzny Antoniego Przysziaka, we Lwowie, przy ulicy Kopernika liczba 9.

Poszukuje się do wydzierżawienia na lat kilka **realność z kilkoma morgami gruntu** lub dużym ogrodem na przedmieściu lub blizko za rogatką. Czynsz półroczny z góry. Bliższe porozumienie listownie pod adresą: L. G. poste restante Lwów.

Osoba młoda, poszukuje umieszczenia jako rządczyni domu do człowieka bezżennego w starszym wieku. Bliższe ogłoszenie przyjmuje pod literami: A. W. P. poste restante Stanisławów. 905

Ogrodnik, kawaler w wieku 26 lat, wykształcony w swym fachu w warszawskich ogrodach, poszukuje posady zaraz. Łaskawe oferty uprasza pod J. Z. 25, poste restante Lwów. 901

Rządca ekonomiczny, kawaler, 32 lat, z ukończonemi dwiema szkołami rolniczemi i 12-letnią praktyką w gospodarstwach renomowanych w Morawji i Galicji, poszukuje odpowiedniej posady od 1. stycznia 1889 za kaucją — lub może wziąć w dzierżawę folwark około 300 morgów dobrej gleby w Galicji. Zgłoszenia prosi nadsełać pod l. R. H. do Administracji Dzien. Pol. 902

Koncesjonowana restauracja i wyszynk gorących napojów w nowo wybudowanym pawilonie w parku stryjskim (Kilińskiego) tudzież skład piwa krasiczyńskiego natychmiast na kilkanaście lat do wydzierżawienia. Zgłoszenia przyjmuje zarząd browaru w Krasiczynie. 899

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

Pomieszkanie na Wulce l. 3, 4 pokoje tapetowane, weranda, kuchnia.

3 pokoje, przedpokój z kuchnią, praczkarnią, strychem i piwnicą zaraz do najęcia. Ulica Kochanowskiego l. 26, I. piętro. 911

5 pokoi na pierwszem piętrze z wielkim balkonem. Rynek nad sklepem p. Ostrowskiego. 889

Pomieszkanie kawalerskie o 3 pokojach zaraz. Wałowa 31.

Do najęcia zaraz przy ulicy św. Mikołaja 15, 5 lub 4 pokoje frontowe z przedpokojem, kuchnią, spiżarnią, **wodociągiem** i praczkarnią. Mieszkanie to może być zwiększone aż **do 10 pokoi.** 896

KAWE

w doborowych gatunkach, polecam najtaniej, i rozsełam **franko** w woreczkach 5 kilowych. 2775

Santos żółta pospolita	zł. 8·—
Domingo blada „	zł. 8·40
Portoriko zielonawa dobra	zł. 9·—
Kuba zielona dobra	zł. 9·60
Laguayra zielona bardzo dobra	zł. 10·—
Ceylon plantacyjna dobra	zł. 10·40
Ceylon plantacyjna gruboziarrista	zł. 10·80
Ceylon plantac. perłowa „	zł. 10·80
Jawa złotawa aromatyczna	zł. 10·80
Moka arabska silna	zł. 10·80
St. Jago zielona najprzedniejsza	zł. 11·20

ST. MARKIEWICZ

we Lwowie, w Rynku pod l. 42.

Szkoła Muzyczna KAROLA MIKULEGO

Chorążczyzna l. 12.

1. Fortepjan. 2828

a) Kurs elementarny (prof. Sołtys), 3 razy tygodniowo, opłata miesięczna 2 zł. 20 ct.

b) Kurs średni (prof.: panny Setmayer, Macierzyńska i pan Neuhauser) 3 razy tygodniowo, opłata miesięczna 3 zł. 50 ct.

c) Kurs wyższy (dyr. Mikuli), raz tygodniowo, opłata miesięczna 15 zł.

d) Ćwiczenia wspólne z instrumentami 2 zł.

2. Spiew solowy (pani Marcela Lederer), dwie lekcje tygodniowo,

a) 3 ucznie na godzinę po 9 zł.

b) 4 ucznie na godzinę 12 zł.

3. Kompozycja.

a) Harmonja kurs przygotowawczy (prof. Sołtys), 2 razy tygodniowo, opłata miesięczna 1 zł.

b) Harmonja, kurs wyższy (dyr. Mikuli) 2 zł. 50 ct.

c) Kontrapunkt. (Dyr. Mikuli) 2 zł. 50 ct.

d) Instrumentacja 2 zł. 50 ct.

4. Kurs nauczycielski. (Dyr. Mikuli), 4 zł.

5. Historja muzyki. (Prof. Sołtys), 1 zł 50 ct

REGENERATOR WŁOSÓW

POWSZECHNIE UZNANY

Pani S. A. ALLEN



przywraca włosom siwym, szpakowatym i spłowiałym kolor, połysk pierwotny i piękność młodzieńczą. Odnawia ich żywotność, siłe i dzielność porostu. Spędza łupież w krótkim czasie. Testto preparat niemający równego sobie. Wydaje zapach wykwintny i delikatny. Wystrzegać się podrobień i naśladownictwa.

„JEDNA BUTELECZKA WYSTARCZA" zdaniem wielu osób, których włos siwy odzyskał kolor naturalny, albo których łysina pokryła się włosem po użyciu jednej butelki. Nie jestto weale farba do włosów.

Fabryka: 92, na Bulwarze Sebastopolskim w Paryżu; w Londynie i w Nowym Jorku.

Skład we Lwowie w aptekach pp. K. Mikolascha, Beisera, Wewiórskiego i w głównych magazynach perfum. 557

Na raty

Maszyny i narzędzia rolnicze

najnowszej i najlepszej konstrukcji

sprzedaje 2788

Leon Orlewicz

Lwów, ulica Sapiehy liczba 27.

PASY do MASZYN

ze skór belgijskich, skórą szyte i niutowane, klg. po złr. 3·30, do tegoż spinki i rzemyki, poleca

Karol Fibich

Lwów, plac Bernardyński l. 17

dla ks. Bukowiny komisowy m. Czerniowce Kociumare l. 27. 2526

Uprzęża całkowite, siodła, uzdy, gurty, oraz wszelkie wyroby rymarskie, siodlarskie i galanteryjne.

Zamówienia uskuteczniają się odwrotnie.

SKŁAD KAWY Artura Kościckiego

pod godłem: 2767



we Lwowie, Chorążczyzna l. 22, otrzymał wprost od producentów z Ameryki południowej **świeży transport najlepszej kawy** i sprzedaje takową po **cenie hurtownej** we Lwowie **1 kilo złr. 1·70 i złr. i 1·80;** na prowincji 4½ **kilo złr. 8·70 i złr. 9·15** franco.

Odbiorcom nad 50 kilo opust

Nie mam weale tych gatunków kawy, które drudzy pod nazwą mojego godła ogłaszają.

HENRYK SCHMITT

ŻYCIORYS

przez

WALENTEGO ĆWIKA

LWÓW 1888.

Cena 1 złr. 40 ct.

Skład w księgarni

GUBRYNOWICZA i SCHMIDTA

WE LWOWIE.

WINOGRONA

feslawskie kuracyjne

szczepu włoskiego

otrzymuje

codziennie świeże

i sprzedaje najtaniej handel

ALBERTA SZKOWRONA

przedtem

F. W. Królikowski

we Lwowie, pl. Marjacki l. 7.

Zamówienia z prowincji uskuteczniają się odwrotną pocztą. 2765

Wyszła z druku i jest do nabycia w księgarniach po 1 złr. 25 ct.

Mapa do dziejów Polski

Jana Topolnickiego 2807

wydanie drugie subwencjonowane przez Akademję Umiejętności. Panowie księgarze otrzymają rabat. Główny skład u autora. Lwów, ulica Wulka, liczba 3.

Kompletne wyprawy kuchenne

poleca najtaniej 2803

Antoni Halski

HANDEL ŻELAZNY

Lwów, Plac Marjacki 9.

Oficjalista

biegły w rachunkowości, obznajomiony z kontrolą gospodarską i lasową uzdolniony do prowadzenia korespondencji w języku polskim i niemieckim znajdzie umieszczenie.

Zgłoszenia przyjmuje Zarząd dóbr w Mizyńcu, poczta Mizyniec.

Podania nieuwzględnione, pozostają bez odpowiedzi. 2826

C. k. ekspedytorka poczt,

z uzdolnieniem telegraficznem, poszukuje posady zaraz. W wolnych chwilach może udzielać dzieciom początków nauk szkolnych i gry na fortepjanie. Łaskawe oferty pod Z. K. Tuligłowy, p. Komarno. 2815

Dwie wsie do sprzedania

pojedynczo lub obie razem w obwodzie Tarnopolskim położone.

Bliższych informacji udzieli Wny **Lipski** w Bogdanówce stacja kolei i poczta w miejscu 2823

Winogrona kuracyjne Vöslauskie

w eleganckich 5-kil. koszykach opłatnie **2 złr. 50 ct.** 2811

Vöslauskie wino czerwone

w eleg. 5-kil. baryłkach, opłat **3 złr.** za nadesłaniem kwoty wysyła

Georg Lehner, Vöslau.

L. Marek

Lwów, Rynek liczba 9.

PIERWSZA KONCESJONOWANA

SZKOŁA MUZYCZNA.

Kurs 1888—1889 rozpoczyna się z dniem 1. Września. **Nauka gry** na fortepianie w 3 oddziałach. Dla początkujących opłata miesięczna 5 złr. Klasa paralelna 3 złr. Kurs wyższy 3 godzin tygodniowo 10 złr. 2 godzin 7 złr. opłata miesięczna. W klasach paralelnych 6 złr. 2 lekcje tygodniowo 4 złr. Kurs III. do wydoskonalenia gry 15 złr. miesięcznie. Klasa paralelna 8 złr. **Nauka spiewu** solowego w 2. oddziałach. **Nauka spiewu** choralnego. Nauka deklamacji i mimiki. Kurs przegotowawczy do występów scenicznych. Nauka zasad muzyki i Harmonji. W wyższym kursie fortepianu i spiewu udziela naukę dyr. Marek. Kurs deklamacji i mimiki p. R. Żelazowski. Harmonji p. St. Niewiadomski. Każdej niedzieli egzamina miesięczne wszystkich uczennic. Cwiczenia wspólne instrumentalne i wokalne bezpłatnie. Bliższe szczegóły podają prospekta i kancelarja szkoły.

KONKURS.

Przy Wydziale Rady powiatowej w Złoczowie opróżnioną jest posada prowizorycznego urzędnika technicznego z płacą miesięczną 60 złr., dyetami 1 złr. i kilometrowem po 12 ct. od 1. stycznia 1889. Kandydaci ubiegający się o tę posadę, zechcą wnieść podania do Wydziału powiatowego najdalej do 30. października 1888 i załączyć dowody odbytych studjów technicznych, praktycznego uzdolnienia (szczególnie znajomości budowy i administracji dróg), tudzież poświadczenia wieku i dotychczasowego zatrudnienia. 2827

Wydział powiatowy w Złoczowie.

Marcin Müller

we Lwowie, ulica Halicka liczba 17

poleca 2681

Główny skład sukna krajowego z Leżajska.

Sukno na bundy, kurtki i buty białe, bronzowe, popielate, czarne, meter 2, 2·20, 2·50.

Gotowe bundy czarne 30 zł., brązowe 35 zł.

BERGERA medycz. i hygien. MYDŁA.

BERGERA medycz. MYDŁO MAZIOWE.

Zalecone przez powagi medyczne z wielkiem powodzeniem używane jest we wszystkich państwach Europy na

Wyrzuty skórne wszelkiego rodzaju

osobliwie przeciwko chronicznym krostom, parchom, łupieżom i wyrzutom pasożytnym tudzież na czerwoność nosa, odmrożenie, pocenie nóg i papry we włosach. Przy uporczywych cierpieniach używa się także nader skutecznego

Bergera Mydła maziowo-siarkowego.

Łagodniejszem mydłem smołowem do usunięcia wszelkich nieczystości płci

liszajów i pryszczów u dzieci, tudzież jako doskonałe mydło do **mycia** i **kąpania** w codziennem użyciu jest:

Bergera Glycerynowe mydło maziowe,

które zawiera 35 procent gliceryny, i jest perfumowane.

Cena kawałka każdej sorty 35 ct. z broszurą.

Z innych **medycynalnych** i **higienicznych mydeł** zalecają się i zasługują na uwagę następujące:

Nowe: Bergera mydło Ichtyolowe

przeciw reumatyzmowi, czerwoności twarzy i chorobom skórnym. Cena 75 ct.

Nowe: Bergera mydło przeciw piegom

doskonały specyfik przeciw piegom. Cena 50 ct.

BERGERA mydło benzoesowe 40 cnt. do udelikatnienia cery.

BERGERA mydło boraksowe 35 cnt. na pryszcze i opalenia.

BERGERA mydło karbolowe 40 cnt. do wygładzenia skóry i dziobów po ospie, tudzież jako mydło desinfekcyjne na wszystkie choroby zakaźne

BERGERA mydło jodowo-potasowe 55 cnt. na puchlinę gruczołów, ból gardła, wole, tudzież na przypady gośćcowe i reumatyczne.

BERGERA mydło jodowo-siarkowe 45 ct. przy wrzodach syfilitycznych.

BERGERA mydło ziołowe 35 ct. do kąpieli aromatycznych.

BERGERA mydło salicylowe 40 cnt. antyseptyczne mydło toaletowe.

BERGERA mydło siarkowe 35 cnt. na wyrzuty skórne.

BERGERA mydło siarkowo-piaskowe 35 cnt. na wyrzuty skórne.

BERGERA mydło siarkowo-mleczne 40 cnt. na węgry, piegi i wszelkie nieczystości twarzy.

BERGERA mydło spermacetowe 40 cnt. na szorstkie, czerwone i popękane ręce.

BERGERA mydło tanninowe 40 cnt. przeciwko wypadaniu włosów, na pocenie nóg, a w połączeniu z mydłem maziowem, jako doskonały środek do porostu włosów.

BERGERA mydło tymołowe 60 cnt. najwyborniejsze mydło kosmetyczne do mycia i kąpieli.

Bergera med. mydło na zęby najlepszy środek do czyszczenia zębów. **Cena 35 ct.**

Prawdziwe tylko z tą marką.

BERGERA mydła znane są od lat 12tu a fabrykanci uzyskali dyplom honorowy na międzynarodowej wystawie farmaceutycznej, w Wiedniu 1883.

Fabryka i główna ekspedycja: Apteka G. HELL w Opawie.

En gros dla Lwowa: u pp. P. Mikolascha i Z. Ruckera. **En detail:** u pp. apt. H. Blumenfelda, K. Krzyżanowskiego, Jakóba Beizera, L. Frauenglasa i Geilhofera; w Brodach: u M. Kulaka; w Czortkowie: u L. Nossa; w Tarnopolu: u F. Jamrogiewicza, L. Fleischmanna; w Kopyczyńcach: u M. Redera; w Przemyślu: u L. Nahlika, A. Mankowskiego; w Stanisławowie: u A. Amirowicza, J. Macury, A. Strzenieckiego, jakoteż we wszystkich aptekach Galicji. 685

Zlecenia giełdowe

na Wiedeń, Berlin, Paryż i Londyn załatwia sumiennie i starannie 2813

Papiery wartościowe, losy i monety

sprzedaje i kupuje ściśle po kursach dziennych

KANTOR WYMIANY i GIEŁDOWY

GUSTAW MAX

Lwów, Plac Marjacki l. 8, I. piętro.

Apteka ZYGMUNTA RUCKERA we Lwowie

poleca 2793 b

własnego wyrobu, jedynie racjonalny

Specyfik na nagniotki.

Po użyciu tego środka traci się już po kilku dniach, najuporczywsze nagniotki i narośle.

Proszek przeciw poceniu się.

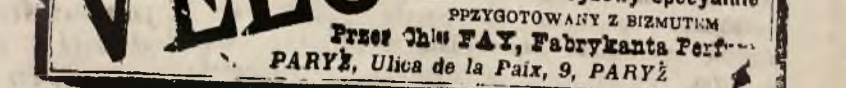
Flakonik tego znakomitego środka wraz z rozpylaczem, kosztuje tylko 20 ct., większy 50 ct.

We Lwowie skład główny w magazynach P. K. MIKOLASCHA, i u wszystkich aptekarzy, Fryzyerów i magazynach perfum.

VELOUTINE

Puder ryżowy specyalnie PRZYGOTOWANY Z BIZMUTEM Przez Chles FAY, Fabrykanta Perf...

PARYŻ, Ulica de la Paix, 9, PARYŻ



OGŁOSZENIE.

Wydział Związku stowarzyszeń ogłasza niniejszem

KONKURS

na posadę 2810

Sekretarza Związku.

Od kandydatów wymaga się dokładnej o ile możności praktycznej znajomości organizacji stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych, — ustaw odnoszących się do tych stowarzyszeń, oraz rachunkowości przyjętej tak przez Towarzystwa zaliczkowe, jakoteż Towarzystwa produkcyjne i handlowe.

Posada ta, do której przywiązaną jest roczna płaca w kwocie 1.500 złr., ma być na rok pierwszy nadaną prowizorycznie.

Podania należycie udokumentowane należy wnosić wprost na ręce Patrona Związku stow. zarob. i gospod. Dra Tadeusza Skałkowskiego (gmach Towarzystwa kredytowego ziemskiego) najpóźniej do 31. października b. r.

W. Biechoński
Prezes Wydziału.

Dr. T. Skałkowski
Patron Związku stow. zarob. i gosp.

W Zakładzie wyższym wychowawczo-naukowym

Kamilli Poh

(dawniej **Felicji z Wasilewskich Boberskiej**)

rozpoczęły wpisy na rok szkolny 1888/89 z dniem 29. sierpnia od godziny 11. przed południem do godziny 5. po południu w pomieszkaniu przy ulicy Akademickiej liczba 3, II. piętro.

Kurs nauk zaczął się z dniem 5. września 1888.

PAPIER FAYARD et BLAYN

60 lat powodzenia są dowodem skuteczności tego środka w leczeniu **katarów, irrytacyj piersiowych, reumatyzmów, zwichnień, ran, oparzeń, odcisków i nagniotków pomiędzy palcami.** 533

We wszystkich aptekach. Hurtowna sprzedaż w Paryżu, 30, ulica St. Marri.

R. DITMARA c. k. uprzyw. FABRYKA LAMP w WIEDNIU.

R. Ditmara

c. k. uprzyw.

Wiedeńska lampa błyskawiczna 30'''

(Patent 1888)

wieci **kulistym, lśniąco białym płomieniem**, i przewyższa wszystkie inne „lampy błyskawiczne", „lampy belgijskie" i t. d. przez swą

niezwykłą świetlną siłę 105 świec,

która przez fotometryczne pomiary panów:

Dra Leonh. Webera, kr. profesora kr. uniwersytetu w Wrocławiu i **Dra Rud. Benedykta**, docenta c. k. techn. akademji w Wiedniu stwierdzoną została, zatem bynajmniej nie polega na dowolnem przypuszczeniu.

R. Ditmara c. k. uprzyw. lampa błyskawiczna 30'''

palnik lampy błyskawicznej wraz z korpusem

zaświeca się, reguluje i gasi z dołu,

jest możliwie pojedynczo skonstruowaną i wymaga tylko zwykłego obchodzenia się, mieści nafty na 10 godzin świecenia i

jest tańszą jak wszystkie lampy podobnej konstrukcji tak krajowe jak i zagraniczne.

R. Ditmara c. k. uprzyw. palniki meteorowe z kulistym płomieniem

w wielkościach: 15''' 20''' 25''' 30''' 35''' 45'''

o sile świetlnej: 28''' 45''' 66''' 76''' 120''' 157''' świec są na odpowiedniej wielkości

stojących, wiszących i ściennych lampach, latarniach i t. d. w najrozmaitszem wykończeniu i po różnych cenach do dostania.

Lampy Ditmara, trzyma każdy znaczniejszy magazyn lamp na składzie.

Główny skład dla Galicji i Bukowiny: 2586

R. Ditmara Magazyn Lwów, Plac Marjacki.

R. DITMAR WIEN. FABRIKS-ZEICHEN.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki ozerlańskiej. Z drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.